

TYGODNIK SANOCKI

JOLANTA ZIOBRO

jolanta-ziobro@wp.pl

Wojna w Fundacji Grzegorza z Sanoka. W ostatnim czasie zostały z niej „wyrzucone” trzy osoby, tracąc prawo do pieniędzy przekazanych organizacji w ramach „1 procentu”, choć podatnicy zaznaczali w PIT, iż są właśnie dla nich. Prezes Grzegorz Niemiec tłumaczy, że pieniądze są własnością fundacji jako organizacji pożytku publicznego i zgodnie z regulaminem, w momencie utraty przez daną osobę statusu podopiecznego, fundacja może wykorzystać je na swoje cele statutowe. – Nigdy nie zgodzę się, aby 25,5 tys. zł, które wyprosiłam, wychodziłam u znajomych, rodziny i ludzi dobrej woli dla mojego syna, zostały w rękach prezesa Niemca – denerwuje się pani Iwona, matka niepełnosprawnego Adriana.

Walkę zapowiadają także dwie inne kobiety, Aneta i Sabina, na rzecz których podatnicy przekazali 5,2 tys. zł i 9,1 tys. zł. Wszystkie trzy zarzucają Grzegorzowi Niemcowi brak transparentności. – Nigdy nie było wiadomo, ile tak naprawdę jest tych pieniędzy. Ja dowiedziałam się dopiero po zgłoszeniu sprawy w prokuraturze – podkreśla pani Iwona.

Batalię o poznanie stanu konta stoczyła także pani Sabina, która po bezskutecznych próbach, pod koniec 2013 roku, wysłała do prezesa Niemca pisemne żądanie ujawnienia wysokości wpłat z „1 procentu”. Nie doczekawszy się odpowiedzi, ponowiła żądanie w styczniu, argumentując, że tego rodzaju informacje są jawne – ma prawo wiedzieć, jakimi środkami dysponuje fundacja i jakie kwoty wpłynęły na



Ktoś powiedział, że Adrian powinien jeździć autem o złotych kołach. Na razie, choć jego mama zebrała mnóstwo pieniędzy, nie ma żadnego, a fundacja przejęła wszystko.

konto ze wskazaniem na jej osobę. – W innych tego typu organizacjach podopieczni mają subkonta, loginy, mogą śledzić wpłaty albo po prostu otrzymują takie informacje na bieżąco. W fundacji pana Grzegorza panuje „czeski film”, czyli nigdy nic nie wiadomo – stwierdza pani Sabina.

Rzeczywiście, czeski film

W dobie Internetu nie jest problemem sprawdzenie, z kim ma się do czynienia, jak dana organizacja działa, jakie ma fundusze, jak je wykorzystuje. Klikając choćby na Fundację Zdrowia na Rzecz Szpitala od razu widać, że w zarządzie zasiadają znane i szanowane w Sanoku osoby, jak Jó-

zef Baszak czy Czesława Kurasz. Bez trudu znajdzie się informacja na temat fundatorów, członków rady nadzorczej, podstawowe dokumenty.

W przypadku Fundacji Grzegorza z Sanoka trafia się na ścianę. Strona internetowa niby ładna, estetyczna, ale na próżno szukać informacji dotyczących fundatora (w rubryce „O sobie” znajduje się tylko „List Grzegorza do Stefana”), składu zarządu czy rady. Sanoczanin rzekazujący fundacji 1 procent, nie ma szans dowiedzieć się, kto za nią stoi. Z imienia i nazwiska wymieniony jest tylko prezes Grzegorz Niemiec, dietetyczka i fizjoterapeuta.

Nie można też zapoznać się z tak podstawowym dokumentem, jakim jest statut, który urywa się na ósmym paragrafie.

Proszę napisać podanie

Dzwonię do prezesa Niemca, pytając, dlaczego na stronie internetowej nie ma pełnego tekstu statutu. W odpowiedzi słyszę, że „najważniejsze rzeczy są”, a jeśli jestem zainteresowana, mogę zapoznać się z całym dokumentem w siedzibie fundacji.

Wybieram się tam następnego dnia, przedstawiając się już jako dziennikarz „Tygodnika Sanockiego”. Przed okazaniem statutu prezes żąda, abym... przedstawiła prośbę z uzasadnieniem

w jakim celu jest mi to potrzebne (sic!). Piszę więc grzecznie, na kolanie, podanie w dwóch egzemplarzach – jeden dla pana Niemca, drugi dla siebie, domagając się przybicia pieczętki – na dowód, że dziś, w III RP, coś takiego jest możliwe.

Okazuje się, że podobne kłopoty mieli także inni. O udostępnienie statutu dobijała się również pani Sabina, o czym wspomina w piśmie do Starosty Sanockiego, do którego zwróciła się w lutym br. o zainteresowanie się działalnością fundacji.

Przy okazji rozmowy z panem Niemcem uzyskałam potwierdzenie, że zarząd fundacji składa się z dwóch osób, choć statut do-

puszcza nawet pięć. Prezesem jest Grzegorz Niemiec, a wiceprezesem jego córka Patrycja Niemiec-Stasicka. Oczywiście, informacje te są dostępne, trzeba tylko wiedzieć, gdzie ich szukać, sięgając na przykład do Krajowego Rejestru Sądowego.

Dziękujemy za 1 procent!

Trzeba też wiedzieć, gdzie szukać bilansów i rocznych sprawozdań merytorycznych fundacji. Żadna z osób z którymi rozmawialiśmy, związanych z „Grzegorzem z Sanoka” w przeszłości lub obecnie, nie widziała tych dokumentów i nie potrafiła powiedzieć, jak można się z nimi zapoznać.

CIĄG DALSZY NA STR. 9

SANTO SUBITO



6

CZAS MATUR



7

ŻEGNAMY „WIERCHY”



8

NOTOWANIA

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy;

GANIMY: Włodarzy miasta za brak nadzoru, względnie tolerowanie przypadków zakłócania ładu przestrzennego w mieście. Przykładem są różnego rodzaju budy i budki, „stanowiska” gastronomiczne (każde z innej wsi) czy kontenery na śmieci ustawiane przy traktach pieszych, w najmniej odpowiednich ku temu miejscach. Ustawione raz, stoją, co oznacza, że nikt nie reaguje na tę radosną twórczość. Jednym z przykładów niech będzie „ogródek” gastronomiczny, jaki zakwitł przy punkcie sprzedaży hot-dogów na ulicy Grodka. Akurat naprzeciw ogródka wystawione przez „Stary kredens”. Tak zawęził przejście, nie mówiąc o przejeździe samochodem, że aż razi. Niestety, nie razi wysokiej marki urzędników, którzy z przejazdu ulicą Grodka korzystają. A reakcja powinna być natychmiastowa i prosta: „zabieraj pan ten płótek, stolik i krzesła i to w podskokach!” Czy naprawdę nikt tego nie potrafi wprost powiedzieć?



CHWALIMY: Władze miasta za wykazywanie coraz więcej troski i przyływu energii w zakresie dokonywanych napraw i remontów dróg miejskich. Znikają dziury w ulicach, remontowane są najbardziej zniszczone trakty piesze. Nie tak dawno chwalił się zajęcie się kompleksowo schodami prowadzącymi z Podgórze do centrum. Dziś kolejna porcja dobrych wiadomości. Ostatnim przykładem mogą być ulice: Feliksa Giełki, Aleje Wojska Polskiego, Cegielniana, Czysta, Glinice i wiele innych. Z dużym zadowoleniem przyjęli sanoczanianie powstanie ciągu pieszo-rowerowego wzdłuż rzeki San na wysokości „Sosenek”. Dzięki położonej nawierzchni bitumicznej można tamtędy nie tylko spacerować, ale też odbywać wycieczki rowerowe. A jest to szczególnie ulubiony trakt amatorów rowerowych wypadów za miasto. Nie zwalniamy tempa!

emes

Pijany traktorzysta

Ponad promil alkoholu w organizmie miał mężczyzna, który wioząc ciągnikiem rolniczym swojego 2-letniego synka. Okazało się, że traktorzysta ma dwa aktualne sądowe zakazy prowadzenia pojazdów, a ciągnik nie jest zarejestrowany i ubezpieczony.

Do zdarzenia doszło w ubiegły czwartek w Smolniku. Policjant z Posterunku Policji w Komańcu, pełniący służbę wspólnie z funkcjonariuszami Straży Leśnej, zatrzymał do kontroli drogowej traktorzystę, który poruszał się pojazdem bez tablicy rejestracyjnej. W kabinie ciągnika rolniczego oprócz kierowcy było małe dziecko.

Kierującym okazał się 28-letni mieszkaniec powiatu sanockiego. Mężczyzna został przebadany

na trzeźwość – w jego organizmie stwierdzono ponad promil alkoholu. Jak ustalili funkcjonariusze, zatrzymany ma dwa aktualne sądowe zakazy prowadzenia pojazdów mechanicznych. Okazało się też, że ciągnik rolniczy, którym kierował, nie jest zarejestrowany ani ubezpieczony. Mężczyzna wyznał się również skrajną nieodpowiedzialnością jako ojciec, przewożąc w kabinie dziecko. Chłopca przekazano pod opiekę najbliższej rodzinie. /k/

Podziel się z drugim

Kontynuujemy naszą akcję „Podziel się z drugim”, skierowaną z jednej strony do tych, którzy potrzebują rzeczy na które ich nie stać, z drugiej zaś do tych, którzy chcieliby się z kimś podzielić.

Oto kolejne zgłoszenia;

- **Zlew kuchenny z szafką** – tel. 514 597 918
- **Półkotapczan** – tel. 506 370 273

Równocześnie zachęcamy do dokonywania kolejnych zgłoszeń. I przypominamy, że zgłaszane przedmioty mają być rozdawane i nie można żądać za nie pieniędzy.



Heniu!
Odwaliłaś się jak stróż w Boże Ciało!
A to przecież święto 3 Maja...

Kobieta zawsze powinna ładnie wyglądać.
Dwa tygodnie szukałam różowej parasolki, żeby mi stroiła z szalem. Dobrze chociaż, że deszcz śpi...

Prezent dla goprowców

Grupa Bieszczadzka GOPR otrzymała nowego quada. Pojazd sfinansowany przez Zarząd Województwa Podkarpackiego kosztował wraz z osprzętem blisko 50 tys. złotych.



Mamy nadzieję, że quad przekazany przez wojewodę, będzie do brze i długo służył goprowcom.

Na przekazanie pojazdu do sanockiej bazy GOPR przyjechała wojewoda podkarpacki Małgorzata Chomycz-Śmigiel-ska. – Pracę ratowników oceniam bardzo wysoko, dlatego od momentu włączenia ich do Systemu

Obrony Cywilnej w 2012 roku, staramy się doposażać grupę w sprzęt. Tym razem przyszła pora na quada, który – mam nadzieję – będzie dobrze służył goprowcom podczas akcji – powiedziała pani wojewoda.

Quad Yamaha Grizzly 450 to kolejny specjalistyczny sprzęt, który Grupa Bieszczadzka GOPR otrzymała od województwa. – Trochę już się tego nazbierało, wyszłoby chyba z 300 tys. zł. Najpierw był system zasilania panelami, zamontowany w stacji ratunkowej na Poloninie Wetlińskiej. Dało nam to ogromne oszczędności. Potem skuter wraz z wózkiem, dalej sprzęt narciarski, a także wysokościowy, do ściągania spadochroniarzy i paralotniarzy z drzew. A teraz quad, do którego wkrótce otrzymamy też niezbędny wózek do transportu uszkodzowanych – podkreślił Andrzej Czech, prezes zarządu grupy GOPR.

Jak widać, patronat województwa służy bieszczadzkiemu goprowcom i niech tak już zostanie. Tym bardziej, że przy ratowaniu ludzkiego życia w trudnych warunkach decydować mogą minuty, więc specjalistycznego sprzętu nigdy dosyć.

(bart)

Maturalnych wspomnień czar...

WOJCIECH MAJKA, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego: – Maturę zdawałem w 1982 roku w Liceum Ogólnokształcącym w Lesku jako uczeń klasy matematyczno-fizycznej. Trafiałem do niej przez przypadek, byłem bowiem humanistą, ale silniejsza okazała się przyjaźń, która podobnie jak kilka innych, przetrwała do dziś. Przez tę rozszerzoną matematykę trochę się męczyłem, ale maturę jakoś przebrnąłem, mimo że dwukrotnie – i na matematyce, i na języku polskim – wylosowałem pierwszą ławkę. Ściągał żadnych nie miałem, ale i bez nich stres był duży. Zdecydowanie lepiej czułem się z polskiego, tym bardziej że na egzaminie pisemnym trafiłem temat o Janie Kochanowskim, o którym sporo wiedziałem. Byłem zadowolony z tego, co napisałem. Jednak ocena, jaką otrzymałem – w tamtych czasach prace poprawiali nauczyciele ze szkoły – rozczarowała mnie. Uważam, że została zaniżona i myślę, że wiem dlaczego. Przed studniówką pani profesor od języka polskiego poprosiła mnie, abym poszedł na bal z jej córką. Nie chciałem z nią iść,

bo dzieliła nas nie tylko duża różnica poglądów, ale i wzrostu. Powiedziałem więc, że zaprosiłem już kogoś innego, z czego pani była wyraźnie niezadowolona. Ostatecznie na studniówkę poszedłem sam. Skutki odmowy odczułem jednak podczas egzaminu. Pani profesor też chyba miała tego świadomość, bo proponowała mi potem możliwość poprawienia tej oceny w tzw. drugim etapie egzaminu ustnego, wielokrotnie podkreślając, że mnie na to stać. Odmówiłem. Powiedziałem, że traktuję ocenę z egzaminu pisemnego jako obiektywną. W głębi duszy czułem jednak duży żal. Tym bardziej że był to dla mnie szczególnie trudny okres ze względu na tatę, który tuż przed maturą trafił do szpitala z zawałem serca. Kiedy pani profesor dowiedziała się o tym, poczuła chyba jeszcze większy dyskomfort, mówiąc do mojej mamy, że gdyby wiedziała wcześniej, uwzględniłaby to podczas egzaminu. Ustny zdawałem przed kilkusobową komisją, broniąc wcześniej napisanej pracy – wtedy były takie możliwości – pt. „Zbrodnicza działalność oku-



panta hitlerowskiego w stosunku do kultury polskiej”. Omówiłem to na przykładzie trzech miast: Warszawy, Krakowa i... Lwowa, przytaczając wiele różnych źródeł, w tym bardzo ciekawe zdjęcia udostępnione przez Arka Sokolowskiego, który interesował się II wojną światową i miał mnóstwo materiałów i książek na ten temat. Komisja wysoko oceniła zarówno pracę, jak i jej obronę. Równie dobrze poradziłem sobie z językiem polskim podczas egzaminów wstępnych na wydziale nauk społecznych UMCS w Lublinie, gdzie bez problemów dostałem się na psychologię.

Było bezpieczniej

Tegoroczne działania w ramach policyjnej akcji „Majowy weekend” trwały 5 dni – od 30 kwietnia do 4 maja. Z policyjnych statystyk wynika, iż w kraju był on jednym z najbardziej tragicznych – doszło do 369 wypadków, w których życie straciło 36 osób, a 457 zostało rannych, zatrzymano też 1539 pijanych kierowców. Na drogach województwa podkarpackiego i powiatu sanockiego było znacznie bardziej spokojnie.

Patrolujący drogi i ulice mundurowi sprawdzali, czy kierowcy poruszają się zgodnie z przepisami i dozwoloną prędkością. Kontrolowali także ich trzeźwość, stan techniczny pojazdów oraz czy wszyscy podróżujący mają zapięte pasy, a dzieci są przewożone w fotelikach. W kon-

trolach uczestniczyły również nieoznakowane radiowozy wyposażone w wideorejestratory.

Na Podkarpaciu odnotowano 24 wypadki, w których rannych zostało 31 osób, żadna nie zginęła. Zatrzymano 96 pijanych kierowców. Powiat sanocki należał do najbezpieczniejszych w tym

czasie – doszło do jednego wypadku, w którym ranna została jedna osoba (w 2013 – 3). Mniej było nietrzeźwych (2014-6, 2013-9), za to więcej kolizji (odpowiednio 12 i 5), do czego zapewne przyczyniła się fatalna – zwłaszcza w sobotę – pogoda.

O nasze bezpieczeństwo w czasie majowego weekendu dbało 169 policjantów, wspieranych przez funkcjonariusza Straży Granicznej oraz 5 strażników ze Straży Miejskiej.

– Wzmoczone kontrole pomogły, ale to głównie sami kierowcy przyczynili się do tego, że na drogach było bezpieczniej niż przed rokiem – podkreśla asp. Anna Ole-niacz, rzecznik KPP. /k/



Sanok

* W ubiegłą środę, 30 kwietnia, nieznanymi sprawcami włamali się do piwnicy budynku mieszkalnego przy ul. Orzeszkowej. Złodzieje weszli do środka po pokonaniu łosem zabezpieczeń technicznych. Ich łupem padły: zestaw kluczy Yato, trzy wiertarki i szlifierka Bosch. Poszkodowany 48-latek nie oszacował wartości strat.

* Tego samego dnia doszło do wypadku drogowego na ul. Białogórskiej. Kierująca renaultem 33-letnia kobieta dojechała do skrzyżowania, po czym podczas włączania się do ruchu nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu skuterowi marki Peugeot, uderzając przodem auta w bok jednoślada. Kierujący nim 65-latek trafił do szpitala ze złamanym obojczykiem. Oboje kierujący byli trzeźwi.

* Środa okazała się również feralnym dniem dla 56-letniej mieszkanki Sanoka, która została okradziona podczas wsiadania do autobusu na przystanku przy ul. Staszica. Złodziej wyciągnął z bagażu kobiety torbękę wraz z dokumentami, pieniędzmi i rzeczami osobistymi. Pokrzywdzona oszacowała straty na 260 zł.

* 59-letni mężczyzna zawiadomił o włamaniu do altanki (1 bm.) przy ul. Gorazdowskiej. Sprawca, po siłowym wylamaniu drzwi, wszedł do środka i spenetrował pomieszczenia, niczego jednak nie zabierając. Właściciel wycenił zniszczenia na 30 zł.

* Złodziejskim zakusom nie oparł się też (2 bm.) jeden ze sklepów na Rynku. Sprawca po pokonaniu zabezpieczeń przedostał się do wnętrza, skąd ukradł 23 kartony papierosów różnych marek oraz startery do sieci komórkowych GSM o nieustalonej wartości. Łączną sumę strat oszacowano wstępnie na około 3000 zł.

* Prawdopodobnie na skutek zwarcia instalacji elektrycznej doszło do pożaru piwnicy (3 bm.) w budynku mieszkalnym przy ul. Armii Krajowej. Uszkodzeniu uległy przedmioty znajdujące się wewnątrz tego pomieszczenia. 46-letni właściciel wycenił straty na około 1000 zł.

Zagórz

* 80 litrów oleju napędowego o wartości 450 skradziono (30 kwietnia) ze zbiorników dwóch koparek stojących na ul. Słowiczej. Złodzieje wylamali zamki zabezpieczające wlewy paliwa.

Gmina Zarszyn

* Na 2500 zł oszacował straty 43-letni mieszkaniec Jędruszkowic, na posesji którego nieznanymi sprawcami uszkodzono (29 kwietnia) drewniane ogrodzenie na długości 30 m, wykopując je z ziemi.

Kierowcy na promiach

W minionym tygodniu na drogach powiatu sanockiego zatrzymano 4 nietrzeźwych kierowców. Na ul. Przemyskiej ujęto 55-letniego Roberta P., który mimo sądowego zakazu kierował oplem, mając 2,961 promila alkoholu w organizmie. Sądowy zakaz złamali także: w Zagórz – 32-letni Krzysztof G., motorower (1,68); w Posadzie Zarszynskiej – 47-letni Bogdan R., ciągnik rolniczy (2,772). W ręce policji wpadł też – namierzony w Tyrawie Wołoskiej – 36-letni Marek M., który kierował oplem, mając 1,596 promila.

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku.

Redaktor naczelny: Marian Strus.

Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro.

Redaktor techniczny: Jakub Kinel. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Marian Strus.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00.

Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34.

Druk: Media Regionalne Sp. z o.o. ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, Oddział w Kielcach, Drukarnia ul. Mechaniczna 12, 39-402 Tarnobrzeg

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel.13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Służbowy patriotyzm

Minęły już czasy, gdy patriotyczne uroczystości, takie jak 3 Maja, gromadziły po kilka tysięcy uczestników. Od wielu lat grono to tworzą głównie reprezentanci służb mundurowych, poczty sztandarowe oraz członkowie delegacji składający pod pomnikami wieńce i kwiaty. Dodajmy jeszcze orkiestrę. Gdyby odliczyć tych wszystkich, pozostałoby garstka kilkudziesięciu osób. To wszystko.



Delegacja miasta składa wieńce od mieszkańców Sanoka pod pomnikiem Wodza Insurekcji.

Kościół nie był wypełniony po brzegi. Gdyby nie orkiestra, poczty sztandarowe i harcerze ZHP, wszyscy swobodnie pomieściliby się w ławkach. A tak było w miarę pełno. Uroczystej mszy świętej przewodził franciszkanin 94-letni o. Andrzej Depuch, który całym swoim życiem udowadnia, co to znaczy być patriotą. Homilię wygłosił ks. dr Andrzej Skiba, proboszcz sanockiej fary. Poświęcił ją głównie narkreśleniu tła historycznego Polski przed uchwaleniem Konstytucji 3 Maja i przyczynom, które doprowadziły nasz kraj do niewoli. Nawiązał także do dzisiejszych czasów, kiedy mimo iż możemy

cieszyć się wolnością, żyjemy podzieleni i skłóceni ze sobą, w wielu przypadkach rozdzieleni wyjazdami za pracą. Czy potrafimy żyć inaczej, solidarnie, darzyć się szacunkiem i dzielić miłością? To pytanie pozostał kaznodzieja pod rozważanie słuchającym go wiernym.

Po mszy świętej zgromadzeni przeszli pod Krzyż Pamięci, a następnie pod pomnik „Synom Ziemi Sanockiej” na placu św. Jana, gdzie złożono wieńce od mieszkańców miasta, powiatu i gminy. Stamtąd w pochodzie, przy dźwiękach orkiestry dętej PGNiG, wszyscy w pochodzie udali się pod pomnik Tadeusza Kościuszki, który był centralnym punktem 3-Ma-

jowych uroczystości. Przybyłych powitał chór „Gloria Sanciensis” pod batutą Antoniego Wojewody, wykonując kilka pieśni religijnych i patriotycznych. Potem z okolicznościowym przemówieniem wy-

ożyźnie suwerenność, a jej obywatelom wolność i podmiotowość wyborczą. Ma więc tegoroczne święto szczególny charakter i patriotyczny sens. Zawsze było jutrenką nadziei, dodawało nam mocy i wytrwałości w najtrudniejszych okresach, wyznaczało narodowi drogę do lepszej przyszłości. Od 2004 roku jest to wspólna droga z krajami Unii Europejskiej. Obyśmy na tej drodze nie popełniali tradycyjnych błędów w postaci wewnętrznych swarów i zaciętrzewienia politycznego, które były w XVIII wieku i są obecnie hamulcem postępu.

Do tematu nierówności społecznych, które nie pozwalają cieszyć się świętem 3 Maja wszystkim tak samo, nawiązał w swym wystąpieniu członek Zarządu Województwa Tadeusz Pióro, mówiąc o ludziach pozostających bez pracy, często zmuszonych do wyjazdów za granicę za chlebem, do emigracji.

Po tym wystąpieniu pod pomnikiem Wodza Insurekcji złożono wieńce i wiązanek kwiatów. Uczyniły to delegacje władz wojewódzkich, powiatowych, miejskich i gminnych, organizacji kombatanckich, związkowych (NSZZ Solidarność) i społecznych, przedstawiciele służb mundurowych, ugrupowań politycznych, harcerze Hufca Ziemi Sanockiej ZHP, sanockiej uczelni oraz szkół średnich, gimnazjalnych i podstawowych. W imieniu pani europoseł, pani wicewojewody oraz kilku posłów i senatorów z terenu Podkarpacia uczyniły to ich przedstawiciele.

Pomimo siąpiącego deszczu, z koncertem pieśni patriotycznych m.in. „Bogurodzica”, „Witaj Majowa Jutrenko”, „Polskie kwiaty” wystąpił chór „Gloria Sanociensis” i jego soliści.

Marian Struś

Remonty na drogach

Miasto Sanok prowadzi remonty bieżące i przebudowy dróg miejskich. Wykonują je pracownicy Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej.

Corocznymi remontami częściami są objęte ulice miejskie we wszystkich dzielnicach miasta. Pracownicy SPGK, prowadzący remonty na zlecenie Urzędu Miasta, zakończyli już prace w części dzielnicy Dąbrówka, obecnie prowadzą je na Posadzie oraz w Śródmieściu. Następnie prace będą kontynuowane w kolejnych dzielnicach. Remonty bieżące na wytypowanych podczas pozimowego przeglądu drogach, odbywają się przy użyciu masy bitumicznej. W ramach tych prac na miejskich ulicach zostanie także odświeżone oznakowanie poziome (m. in. przejścia dla pieszych).

Wzdłuż Sanu, na wysokości Ośrodka Wypoczynkowo-Rekreacyjnego „Sosenki” Miasto utwardziło nowy ciąg pieszo-rowerowy, kładąc na nawierzchnię bitumiczną. Dzięki połączeniu nowego ciągu z istniejącą drogą, mieszkańcy będą mieli możliwość spacerowania wzdłuż Sanu poza obrębem ośrodka (od ul. Rybickiego w kierunku ul. Witkiewicza). Wymieniona została także część barierki wzdłuż potoku Płowieckiego, po stronie należącej do Miasta, od Hotelu Jagiellońskiego w kierunku mostu przy



Położona w samym centrum Feliksa Gieli nie miała szczęścia do troski o jej stan i wygląd. Wreszcie jest zmiana w podejściu. Były burmistrz Sanoka odetchnął w grobie.

Alei Wojska Polskiego oraz na Szklanej Górze.

Miasto prowadzi również inwestycje na drogach. Przebudowano już fragment chodnika przy ul. Cegielnianej (wzdłuż bloku nr 34). Wymieniono obrzeża, krawężniki i ułożono nową nawierzchnię z kostki brukowej. Prowadzona jest przebudowa ul. Czystej, na odcinku od skrzy-

żowania z ul. Cegielnianą do skrzyżowania z ul. Heweliusza. Wybudowana została kanalizacja sanitarna (ze środków SPGK) i deszczowa, a zakład gazowniczy wymienia gazociąg. Następnie Mia-

miczna. Na wspomnianym odcinku powstaną także zatoki postojowe, dzięki którym uzyska się 39 miejsc postojowych. Docelowo zatoki takie mają powstać wzdłuż niemal całej Alei Wojska

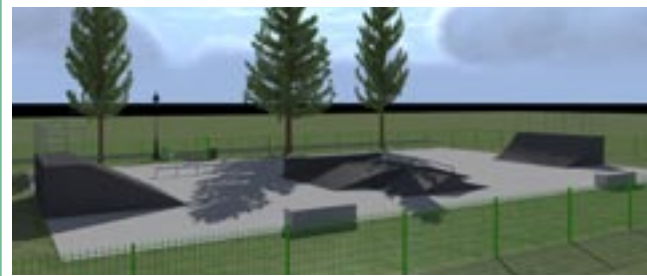
Polskiego, dając kolejne tak potrzebne miejsca postojowe.

W tym roku Miasto planuje przebudować także odcinki ulic: Rybacka, Skołodro, Kenara, Zielna, Zagumienna, Wolna i Wiosenna.

Na remonty cząstkowe i przebudowy dróg miejskich planuje się w tym roku wydać ok. 2,5 mln zł.

Skatepark jeszcze tego lata

Odpowiedzią władarzy miasta na zapotrzebowanie młodzieży była decyzja o budowie skateparku. Powstanie on na placu przy ulicy Białogórskiej nad brzegiem Sanu. Jak dowiadujemy się ze źródeł dobrze poinformowanych, jego otwarcie nastąpi już w czerwcu br.



– Kiedy zobaczyliśmy, jak wielu młodych ludzi ujeżdża na rolkach, deskorolkach i BMX-ach na Rynku, tudzież na placu św. Michała, postanowiliśmy sprawę budowy skateparku potraktować priorytetowo – mówi wiceburmistrz Ziemowit Borowczak.

Realizację zadania powierzono krakowskiej firmie TECHRAMPS, zajmującej się projektowaniem i wykonawstwem profesjonalnych urządzeń do skateparków. Wybór okazał się strzałem w dziesiątkę. Sanoccy skaterzy, których zaproszono do Urzędu Miasta na konsultacje, zaakceptowali zarówno wybór znanej im firmy z Krakowa, jak również wybór urządzeń do sanockiego skateparku. – Po prostu sami podpowiedzieliśmy, co chcemy tam mieć na początek i te nasze życzenia uszanowano – mówi jeden z sanockich skaterów Patryk Waclawski. Projekt ten szybko trafił do internetu i obecnie jest przedmiotem dyskusji i wymiany poglądów.

– W najbliższych dniach przystąpimy do wykonania odpowied-

niego podłoża, po czym fachowcy z Techtrampsu rozpoczną montaż przygotowanych wcześniej przez siebie elementów. Bardzo chcielibyśmy, aby zakończenie prac nastąpiło w drugiej połowie czerwca tego roku, aby sanocki skatepark już tego lata rozbrzmiewał gwarem rozradowanej z faktu jego posiadania młodzieży – stwierdza wiceburmistrz Borowczak.

– Skateparki są to obiekty, które muszą się zmieniać, muszą żyć. Nie muszą monotonii, wręcz przeciwnie, co jakiś czas trzeba je rozbudowywać, a urzędnicy wymieniać. Będziemy starali się o to dbać i zabiegać na bieżąco – mówi Patryk Waclawski.

Kończąc, informujemy, że świadomie pominęliśmy temat finansowy całego przedsięwzięcia. Podsumujemy go po zakończeniu budowy, choćby po to, aby pokazać sanockim przedsiębiorcom, którzy zadeklarowali się pomóc Miastu w sfinansowaniu skateparku i uczynili to.

emes

12 lat za zabicie brata

Sąd Okręgowy w Krośnie skazał na 12 lat pozbawienia wolności 29-letniego mieszkańca Sanoka Tomasza J., który nożem kuchennym zabił swego przyrodniego brata.

Do tragicznego zdarzenia doszło w maju 2013 r. podczas rodzinnej sprzeczki w jednym z kontenerów socjalnych przy ul. Okulickiego. Tomasz J. wrócił rano od swojej dziewczyny, na której chciał wymóc, by przestała się spotykać z jego bratem Łukaszem. Wcześniej pił alkohol i zażył leki uspokajające. Matka wyrzucała mu, że pije, nic nie robi, a za wzór stawiała właśnie Łukasza. Młody mężczyzna wziął noż kuchenny i podczas szamotaniny uderzył brata dwa razy w klatkę

piersiową. Drugi z ciosów okazał się śmiertelny.

Prokurator żądał dla oskarżonego 25 lat pozbawienia wolności. Sąd po przeanalizowaniu materiału dowodowego uznał oskarżonego winnym popełnienia zabójstwa i skazał go na 12 lat. Obrońca oenił karę za wyważoną, ale nie wykluczył apelacji, podobnie jak oskarżyciel. Obie strony najpierw jednak zapoznają się z pisemnym uzasadnieniem wyroku, zanim podejmą decyzję o jego ewentualnym zaskarżeniu. /jot/

e-mail: cad.przedszkolaczek@gmail.com
www.przedszkolaczek.sanok.pl
tel. 663 903 303
ul. Piastowska 3
38-500 Sanok

Punkt Przedszkolny
Przedszkolaczek

Nabór na rok 2014/2015
Wolne miejsca

Minister Kosiniak-Kamysz, kandydat PSL do UE odwiedził Sanok

Godło i flaga narodowa to dla każdego Polaka symbol tożsamości, ojczyzny, narodu i państwa, dlatego warto żebyśmy byli z tego dumni – mówił na sanockim rynku minister Pracy i Polityki Społecznej Władysław Kosiniak-Kamysz. Minister nawiązał do historycznego znaczenia symboli państwa polskiego i potrzeby odczytywania ich także przez pryzmat patriotyzmu gospodarczego.

Tegoroczny Dzień Flagi RP na sanockim rynku okazał się wyjątkowym, ponieważ całkiem nieoczekiwanie na uroczystym podniesieniu flagi zjawili się minister pracy i polityki społecznej Władysław Kosiniak-Kamysz wraz z towarzyszącą mu grupą działaczy PSL i młodzieży. Po odśpiewaniu hymnu narodowego minister spotkał się z obecnymi na rynku rodzicami z dziećmi, młodzieżą oraz osobami w starszym wieku. Padło wiele pytań i odpowiedzi, wykonano dziesiątki pamiątkowych fotografii. Spacerowicze obdarowani zostali białymi czerwonymi „flagietkami”.

Pobyt ministra w Sanoku rozpoczął się w godzinach porannych od spotkania z kadrą oraz osobami zatrudnionymi w Centrum Integracji Społecznej. Sanockie CIS, będące pierwszą tego typu placówką w Polsce założoną przez powiat, cieszyło się dużym zainteresowaniem ministra. – „Ta placówka jest modelowym przykładem, dzięki któremu możemy pokazać innym powiatom w całej Polsce, jak założyć i prowadzić tego typu działalność. To bardzo ważne zadanie CIS-ów podejmować działania reintegracji społecznej, które mają na celu odbudowanie aktywności zawodowej, zmian postaw życiowych, funkcjonowania w rodzinie i w lokalnej społeczności osób wykluczonych społecznie” – mówił Władysław Kosiniak-Kamysz.



Dostać flagietkę od samego ministra to fajna sprawa. Ale wcale nie trzeba od razu skakać z radości.

Minister, będący z zawodu lekarzem, z wielkim zainteresowaniem odwiedził szpital, gdzie zwiedził nowo otwarty oddział neurologii, kardiologii oraz położnictwa. O działalności szpitala, jak zwykle z wielką pasją, opowiadał dyrektor Adam Siembab, który zapoznał ministra z osiągnięciami szpitala w ostatnich latach, przedstawiając jednocześnie najpilniejsze potrzeby, które są przedmiotem podjętych już działań. Była więc mowa o potrzebie pilnego przeniesienia oddziału laryngologii, o planowanym nowym bloku operacyjnym, a także o przystąpieniu do projektu, którego celem jest odnowienie traktu porodowego i położnictwa. Czy będzie? Pokaże to już najbliższy miesiąc.

Obowiązkowym punktem programu była wizyta w Muzeum Historycznym, gdzie minister obejrzał prace najsłynniejszego sanockiego artysty Zdzisława

Beksińskiego oraz przepiękny zbiór ikon. Wizytę w powiecie sanockim minister pracy i polityki społecznej zakończył spotkaniem w Zespole Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Nowo-

sielcach, gdzie organizowany był IX Międzynarodowy Turniej Kadetek w Piłce Siatkowej „O Puchar Ziemi Sanockiej” im. Leszka Pogorzela.

mg, ms

Władysław Kosiniak-Kamysz jest najmłodszym ministrem w rządzie. Powierzono mu obowiązki ministra w jednym z najbardziej wymagających resortów. Wynikiem dużej wiedzy ministra, pracowitości oraz wrażliwości na sprawy społeczne są wydłużone urlopy rodzicielskie z 18 do 52 tygodni, podniesienie płacy minimalnej do 1680 zł, zwiększenie liczby żłobków i klubów dziecięcych. Do dużych zmian doszło także na rynku pracy, gdzie nastąpił wzrost zatrudnienia osób w wieku 50+ (do 39%), na kształcenie młodocianych pracowników

przeznaczono 325 mln zł, na szkolenia dla osób bezrobotnych wydano 367 mln zł, a na różnego rodzaju wsparcie dla osób nieposiadających zatrudnienia ponad 10 mld zł. W zakresie swoich obowiązków resort pracy i polityki społecznej posiada wsparcie dla przedsiębiorców. Tylko w minionym roku wydano 600 mln zł na dotacje na rozpoczęcie własnej działalności gospodarczej.

Na czas kampanii wyborczej do europarlamentu komitet naczelny PSL powierzył Władysławowi Kosiniakowi-Kamyszowi liderowanie podkarpackiej listy.

Drezyny szansą dla Zagórza?

Zorganizowany przed rokiem jubileuszowy, X Ogólnopolski Zlot Drezyniarzy, okazał się tak udany, że Zagórz otrzymał prawo organizacji jego kolejnej edycji. Mimo fatalnej aury impreza cieszyła się dużym powodzeniem, a w zawodach drezyniarskich rywalizowało ponad dwadzieścia osób.



Drezyny podbiły Zagórz. Jego władze liczą na to, że staną się one lokalną atrakcją turystyczną.

Zagórz, kiedyś miasto kolejną słynące, od kilku lat żyje tylko wspomnieniami dawnych czasów. Jednak duch w narodzie nie ginie, a ludzie chcą – choćby symbolicznie – powrócić na tory, święcie wierząc w to, że kiedyś znów mogą być one wizytówką ich miasteczka. Dlatego też władze sąsiedniej gminy podjęły się organizacji

ogólnopolskiej imprezy, firmowanej przez Stowarzyszenie Drezyniarzy z Jaworzyny Śląskiej.

W ostatni weekend w Zagórzu pojawiło się mrowie różnej maści drezyn, od tradycyjnych po zupełnie fantastyczne – był nawet fiata, przerobiony na pojazd szynowy... Zorganizowano przejazd drezynami do Łupkowa

i z powrotem, była też konferencja na temat możliwości turystycznego wykorzystania torów, na której przedstawiano lokalne pomysły. Wiele osób odebrało to jako wyraźny sygnał: skoro kolej wypierana jest przez inne środki komunikacji i transportu, to warto wykorzystać nieczynne linie na wybieżki drezynowe, robiąc z nich

atrakcję turystyczną. Przejazd niezwykle malowniczymi trasami w dolinie Osławy z pewnością miałby wielu zwolenników.

Główną atrakcją zlotu były wyścigi drezyn, mimo fatalnej pogody mającej całkiem niezłą frekwencję. Prowadzono je w trzech kategoriach, a najliczniejszą obsadę miała ta otwarta, o Puchar Burmistrza Zagórza. Zwycięstwo odnieśli Robert i Tomasz Drebotowie, wyprzedzając Gracjana Radziszewskiego i Tomasza Latuskę oraz Przemysława Serwińskiego i Tomasza Zycha. Kategorie rodzinna o Puchar Dyrektora Podkarpackiego Zakładu Linii Kolejowych w Rzeszowie wygrał Ryszard i Michał Cieślakowie, kolejne miejsca dla Ryszarda i Piotra Zabawskich oraz Dariusza i Jakuba Mielników. W kat. juniorów o Puchar Naczelnika Sekcji Eksploatacji PKP PLK S.A. w Zagórzu startowali tylko Bartosz Florczak i Krystian Kopiec, którym automatycznie przypadło I. miejsce.

– Złot zorganizowaliśmy w ramach programu „Alpy – Karpatom” i mam nadzieję, że nie jest to nasze ostatnie słowo. Liczę na to, że z jeszcze większym rozmachem imprezę tę przygotowujemy w przyszłym roku. Już przy pięknej, słonecznej pogodzie – powiedział Jerzy Zuba z Urzędu Miasta i Gminy w Zagórzu, koordynator lokalnego projektu „Ochrona i promocja tradycji kolejarskich szansą uatrakcyjnienia oferty turystycznej gminy”. (blaz)

Znalazłeś? To oddaj!

Zdarza się, że przez przypadek znajdziemy coś, co inni zgubili. Co w takiej sytuacji powinniśmy zrobić? Zgodnie z sumieniem nakazującym uczciwość, winniśmy rzecz tę oddać właścicielowi (przysługuje nam tzw. znaleźne w wysokości 10 procent wartości przedmiotu). Pół biedy, jeśli jego ustalenie nie nastręcza trudności. Co jednak, gdy okazuje się to niemożliwe? Wówczas należy udać się do Biura Rzeczy Znajdzionych.

Niewielu sanoczan zapewne wie, gdzie w Sanoku mieści się wspomniane Biuro. Niektórzy nie mają nawet świadomości, że taki przybytek w ogóle funkcjonuje. Tymczasem działa i to w centrum miasta. Jego siedziba znajduje się w Starostwie Powiatowym przy ulicy Kościuszki, o czym informuje nowa, zielona tablica przy wejściu do urzędu.

– Kiedyś ludzie odnosili znalezione rzeczy na Policję, która nieraz miała z tym problem. Postanowiliśmy to uporządkować, uruchamiając Biuro Rzeczy Znajdzionych, którego prowadzenie jest zresztą zadaniem starostwa – wyjaśnia Zbigniew Długosz, naczelnik wydziału zarządzania kryzysowego.

Mimo że Biuro działa już od pewnego czasu, nie budzi dużego zainteresowania. Widocznie takich, co znaleźli, jest zdecydowanie mniej od tych, co zgubili... Uczciwość wciąż bywa towarem deficytowym. – Raz z Kauflandu przy-

nieśli jakiś tablet, ale nikt się nie zgłosił po odbiór. Podobnie jak po kilkanaście innych przedmiotów, które mamy na stanie. Są wśród nich telefony komórkowe, notebook, puste portmonetki, torba, a nawet pewna kwota pieniędzy – informuje naczelnik. Każdemu znalazcy przysługuje prawo do tzw. znaleźnego, które wynosi 10 procent wartości przedmiotu. O ile, oczywiście, znajdzie się jego właściciel. – My też informujemy, że możemy pośredniczyć przy uzyskaniu znaleźnego – zapewnia Zbigniew Długosz. Biuro czynne jest w dni robocze w godzinach pracy starostwa. W pozostałe dni można znalezione rzecz oddać na Policję. Warto pamiętać, że przywłaszczając ją sobie, popełniamy przestępstwo. Tłumaczenie tego niemożnością ustalenia właściciela to nic innego jak próba zagłuszenia nieczystego sumienia.

/joko/



Nowy chodnik jeszcze latem

Ruszyła budowa nowego chodnika przy ulicy Podgórze. Powstanie w sumie 800 metrów pieszego traktu z kostki brukowej. Zadanie realizowane jest przez Powiat Sanocki.



Drogowcy już działają na Podgórzu. Oby tylko dopisała pogoda.

O tym, że nowy chodnik (podobnie zresztą, jak i nowa nawierzchnia) przy ulicy Podgórze jest potrzebna, nikogo nie trzeba przekonywać. Na razie powstanie tam nowy chodnik. Wcześniej SPGK wymieniło sieć wodociagową.

– Przetarg wygrała firma Rymtar z Rymanowa-Zdroju – informuje Grzegorz Napała z Powiatowego Zarządu Dróg. Prace ruszyły w tym tygodniu i potrwać do końca czerwca. – W pierwszym etapie powstanie odcinek o długości 600 metrów, od skrzyżowania z ulicą Jagiellońską do Schodów Franciszkańskich – dodaje nasz rozmówca. Chodnik będzie wykonany z szarej

kostki brukowej, ze wstawkami z czerwonej. Wykończenie stanowić będą zdemontowane granitowe. Realizacja zadania pochłonie 100 tys. zł.

W drugim etapie zostanie wykonany 200-metrowy fragment do miejsca, gdzie na Podgórzu wybudowano wcześniej chodnik pod skarpią zamkową. Jak dowiedzieliśmy się od przedstawiciela PZD, przetarg zostanie ogłoszony w najbliższych dniach. Szacunkowe koszty wynoszą 48 tys. zł. Tak więc jeszcze latem tego roku będziemy cieszyli się nowym traktem pieszym na Podgórzu.

(jz)

Sztuka w synagodze

Od maja w leskiej synagodze czynna jest kolejna edycja wystawy „Bieszczadzkie zadumania”. Swoje prace – m.in. obrazy, rzeźby, rysunki, ceramikę, witraże i biżuterię – wystawia na niej 80 bieszczadzkich artystów, w gronie których nie brak sanoczan. Uroczyste otwarcie ekspozycji odbyło się w ubiegły czwartek przy udziale Barbary Jankiewicz, burmistrza Leska. Dodatkową atrakcją stanowił muzyczny popis uzdolnionego rodzeństwa Gajdów.

„Bieszczadzkie zadumania” to cykliczna wystawa, która co roku prezentowana jest w Galerii Sztuki „Synagoga” w Lesku. Jej tradycja sięga 1978 roku, kiedy to po raz pierwszy zorganizowano imprezę pod tą nazwą. Coraz bardziej różnorodna z roku na rok ekspozycja różni się od każdej poprzedniej. Ze względu na temat przewodni prezentowane na niej obrazy, rzeźby, rysunki i ceramika mają swój specyficzny charakter i klimat. Dominują pejzaże biesz-



Bieszczadzcy artyści chętnie wystawiają swoje prace w leskiej „Synagodze”.

czadzkie, cerkwie, ikony, konie, biesy i czady, wędrowcy, anioły, kwiaty, nie brak też innych ciekawych motywów.

W tegorocznej edycji swoje prace wystawia w „Synagodze” ponad 80 artystów, którzy związani są z Bieszczadami z własnego wyboru lub łączą ich z tym miejscem

szczególna więź i sentyment. W gronie tym nie brak sanoczan – obok obrazów Annay Marii Pilszak, Sylwestra Stabryły, Aleksandry Tabisz, Elżbiety Wesolkin, Krzysztofa Niedźwieckiego oraz Zofii Kalenieckiej czy Renaty Gorączko znajdziemy tu również urokliwe witraże i biżuterię Zofii

Paterek. Wystawiane prace można nie tylko oglądać, ale i zakupić. Wystawa w Synagodze czynna jest w sezonie turystycznym – od maja do połowy października. Można ją zwiedzać w dni robocze, od godz. 10 do 17. Bilety w cenie: dorośli – 4 zł, dzieci – 2 zł dostępne są w miejscowej kasie. /k/

Strofy pędzlem malowane

„Artyści wszystkich sztuk próbują zamknąć w formę to, co się jej wymyka: niejasne emocje, myśli, wrażenia i przeczucia. Łowią tajemnice i je tworzą. Stale też, zwłaszcza współcześnie, przekraczają umowne granice, które oddzielają od siebie dziedziny duchowej aktywności.” – podkreśla Magdalena Rabizo-Birek w katalogu wystawy pn. „19”, której wernisaż odbędzie się dziś, 9 bm., o godz. 16 w Galerii Miejskiej Biblioteki Publicznej.



Absolwenci wydziału sztuki URz są nie tylko zdolni, ale i dobrze wykształceni.

Inspirowana poezją Janusza Szubera ekspozycja prezentuje prace studentów i absolwentów wydziału sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego, z pracowni prof. Stanisława Góreckiego i Marleny Makiel-Hędrzak. Wśród autorów znaleźli się: Agnieszka Błat, Elżbieta Brynecka, Agnieszka Dorosz, Oskar Dziędzic, Małgorzata Górńska, Beata Klimkowska, Agnieszka Mazur, Małgorzata Ożóg, Agnieszka Pawlikowska, Paweł Pawlikowski, Marcin Pecka, Grzegorz Porada, Anna Pytlarz, Kamila Rzeszutek, Agata Starczak, Wiktor Steciński, Agnieszka Szczygieł, Tomasz Szwałka i Aneta Wilk.

„Przedsięwzięcie młodych artystów kojarzy mi się z muzycznym jam session. Oglądamy plastyczne improwizacje, w których znaczenia, obrazy i konstelacje słów są wyrażone poprzez wrażliwość, umiejętności rysunkowe, indywidualny styl każdego z twór-

ców. Istnieje ogólny temat, przebijający się przez 19 wierszy, który można nazwać medytacją o sprawach fundamentalnych i ostatecznych: miłości, przemijaniu i śmierci. Są to sprawy niezwykle poważne, choć wyrażone i opowiedziane z charakterystycznym dla sanockiego poety dystansem i poczuciem humoru. Skądinąd liryki z tomu 19 wierszy są bardzo muzyczne, regularne, rymowane i aż proszą się o kompozytora i wykonawcę, który zmieni je w pieśni i piosenki. Słowo, obraz, muzyka... Serdecznie zapraszam do obejrzenia wyjątkowej, wieloczęściowej kompozycji plastycznej do słów 19 wierszy Janusza Szubera. O, tak!” – zachęca Magdalena Rabizo-Birek, nawiązując do tytułów jednego z wierszy poety.

Dołączamy się do tego zaproszenia – wystawa czynna będzie do 31 maja. /jot/

Witraże zza krat

Nie od dziś wiadomo, że sztuka łagodzi obyczaje. Może być też znakomitą formą terapii lub resocjalizacji. Potwierdzają to warsztaty z zakresu witrażu, zorganizowane w sanockim Areszcie Sledczym w ramach programu „Mój wolny czas. Koło plastyczne Korekta”.



– Czas spędzony w więzieniu postrzegany jest często jako stracony, zmarnowany i w żaden sposób niedający się produktywnie wykorzystać. Spoglądając na to zagadnienie przez pryzmat możliwości uczestniczenia w zajęciach warsztatowych z zakresu wikliniarstwa, ceramiki czy witraży, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że stwierdzenia takie są domeną malkontentów. Odrobina chęci, zaangażowania i precyzyjnej sprawności manualnej wystarcza, aby wyplatać koszyki, obsługiwać koło garncarskie czy wykonać witraż według swojego projektu – podkreśla kierownik penitencjarny Janusz Wańcowiat.

Wcześniej więźniowie uczestniczyli w warsztatach wikliniarskich i ceramicznych, próbowali swych sił także w metaloplastyce. W tajniki witrażu wprowadziła ich Katarzyna Onacko, znana nie tylko w lokalnym środowisku artystka, a zarazem instruktorka Uniwersytetu Ludowego Rzemiosła Artystycznego w Woli Sękowej. Zajęcia cieszyły się sporym zainteresowaniem. Ich uczestnicy zgłębiali podstawy tworzenia witraży metodą Tiffany'ego* – od przygotowania projektu, przez cięcie szkła, aż po nitowanie i patynowanie. Efekty końcowe okazały się imponujące. Fantazyjne ptaki, ryby, rozety, wiatraki, a nawet szkatułki – wykonane według autorskich projektów – z powodzeniem można pokazać na wystawie.

*/jot/ Opatentowana i opracowana przez Louisa Tiffany'ego w 1895 r. metoda umożliwiła wytwarzanie i komponowanie stosunkowo lekkich, wielobarwnych, niezwykle fantazyjnych kloszy do lamp. Metoda Tiffany'ego bardzo szybko się rozprzestrzeniła po całym świecie i sprawiła, że witraż przestał być drogim, niedostępnym dla większości ludzi produktem. Dziś przy pomocy tej metody wykonuje się nie tylko lampy, ale i inne przedmioty sztuki użytkowej.



Ci, którzy wzięli udział w warsztatach, nie żalowali.



Pionowo, poziomo

TOMASZ CHOMISZCZAK

Wbrew tytułowi nie o standardową krzyżówkę mi chodzi. Z drugiej strony jednak, rzecz dotyczy wartości, które nieustannie się w życiu artysty krzyżują – choć przyznajmy, że nie u każdego.

Jarosław Iwaszkiewicz odnotowuje w swoim opasłym dzienniku jedno ze spotkań z Marią Dąbrowską, kiedy to dość mocno narzekał na kiepski poziom pewnej powieści drugorzędnej pisarza. Na co autorka „Nocy i dni” odpowiedziała przytomnie mniej więcej w tym stylu: „od niektórych osób nie wymaga się poziomu, tylko pionu; od poziomu to jesteśmy my, chociaż niektórzy z nas nie mają pionu”. Skądinąd aż dziwne, że Iwaszkiewicz przytacza tę zjadliwą pod jego adresem wypowiedź... no ale może jednak imponowało mu przyznanie, że „jest z tych” – pisarzy kojarzonych z wysokim poziomem.

No dobrze, ale jak to jest? Idąc bowiem tokiem rozumowania Dąbrowskiej, należałoby cenić takie artystyczne zjawiska, które nie zadowalają pod względem kunsztu czy choćby zwykłego rzemiosła, ale ich braki warsztatowe rekompensuje uczciwie ideologicznie przesłanie. Chodzi bowiem o zamanifestowanie „jedynie słusznej postawy”: nieskazitelnej etycznie, jednoznacznie odrzucającej całe zło tego świata, w tym pójście na jakiegokolwiek kompromisy – a pamiętajmy, że przytoczona wypowiedź przypadła na podległość pod tym względem czasu.

Czy można więc przymknąć oko na niedostatki warsztatowe



artyści, gdy spełnia on misję „wyższego rzędu”? No i postawmy pytanie kolejne: czy podobne usprawiedliwienie działa w drugą stronę? Chodzi o mistrzostwo artystyczne bez jakiegokolwiek ideologicznego zaplecza, oderwane od rzeczywistości: czy też jest warte aż takiej uwagi, by pozostało na kolejne wieki w annałach piśmiennictwa, a szerzej – wszelkiej sztuki? To pytania piekielnie trudne, nie miałbym odwagi rozstrzygać tak skrajnie stawianych kwestii. Wiemy jednak z historii literatury, że nie brak dowodów na funkcjonowanie obu wariantów: zarówno warsztatowo sprawnych wydmuszek (eskapizm bezpiecznym schronieniem artysty?), jak i kiczowatych utworów pełnych światopoglądowej żarliwości (intencja ci wszystko wybaczy?).

Pewnie, najlepiej by było, żeby dzieło sztuki zawsze łączyło sprawne rzemiosło z tzw. wartościami. Cóż, kiedy znacznie częściej spotykamy się raczej z praktyką obustronnego wykluczenia: ni poziomu, ni pionu.

10 lat w Unii Europejskiej

Już w najbliższą sobotę o godzinie 17 na zamkowym dziedzińcu, odbędą się sanockie obchody jubileuszu dziesięciolecia Polski w Unii Europejskiej. Organizatorem imprezy jest Powiat Sanocki oraz poseł do Parlamentu Europejskiego Elżbieta Łukacijewska.

W programie konkursy, gry i zabawy dla dzieci, a także koncert zespołów i solistów Państwowej Szkoły Muzycznej. Wystąpią: Młodzieżowa Orkiestra Dęta pod dyrekcją Piotra Grabonia, zespół kameralny „Creative Quintet” oraz akordeonowych Spotkań Akordeonowych: Rafał Pałacki i Michał Krajewskiego. O godz. 18 nastąpi parada

motocyklistów z klubu Pirates Of Roads. Na zakończenie przewidziano ceremonię krojenia gigantycznego tortu, którym uczestnicy będą obchodzić święta.

Przez cały czas trwania imprezy będzie można bezpłatnie zwiedzać Galerię Beksińskiego oraz nową ekspozycję Muzeum Historycznego w podziemiach zamku. gb

KINO SDK ZAPRASZA

„Powstanie Warszawskie” – niezwykle film, który nie opowiada historii, ale ją wskrzesza. Realizatorzy wzięli pod lupę archiwalne materiały, z ruchu warg odcyfrowali dialogi bohaterów, na czarno-biały obraz nałożyli barwy. W Kinie SDK „Powstanie Warszawskie” premierowo – w piątek o 17., w sobotę i niedzielę dwukrotnie: o 15. i 17., od poniedziałku do środy o 17.

„Droga do zapomnienia” z Nicole Kidman i Colinem Firth'em to przykład solidnej filmowej roboty. Świetne aktorstwo, doskonałe zdjęcia, wzruszająca historia. W Kinie SDK od piątku do środy o godz. 19.

Projekt muzyczno-filmowy

SANTO SUBITO

„Santo Subito” jest zamiarem muzyczno-filmowym Konrada Oklejewicza oraz współpracujących z nim muzyków, mającym wymiar holdu artystów Podkarpacia oddanego Janowi Pawłowi II w związku z Jego kanonizacją. Wydawnictwo może stać się wydarzeniem kulturalnym regionu o wymiarze hagiografii nowych czasów.

Poza walorami artystycznymi tego oryginalnego zamierzenia, zarówno odnośnie warstwy muzycznej jak i obrazu, istnieją w nim także odniesienia do faktów historycznych. Bogate aranżacje chóralno-orkiestrowe, łączące brzmienie instrumentów klasycznych, etnicznych i elektronicznych, przeplata warstwa wizualna o charakterze historyczno-wyznaniowym, co pozwala na osiągnięcie przekazu pełnego powagi i patosu, stosownego do treści.

Repertuar przygotowany dla tego wydawnictwa stanowią klasyczne utwory sakralne, pieśni liturgiczne w orkiestrowych aranżacjach, jak również kompozycje własne Konrada Oklejewicza.

Projekt adresowany jest do miłośników muzyki sakralnej, w której tradycja łączy się z poszukiwaniem nowych jakości i nowym nań spojrzeniem. Ten nowy język muzyczny, odmienny od spotykanego w mediach, gwarantuje materiałowi muzycznemu oryginalność formy, rozmach adekwatny do treści i co najistotniejsze, przemawia językiem emocji. Barwność aranżacyjna, zmienność dynamiki i rytmów, a co za tym idzie, zmienność nastrojów, prowadzą słuchacza przez ogród pełen uniesień i religijnej wzruszenia. Dbałość o brzmienie, zarówno w warstwie wykonawczej jak i realizacji dźwięku, wyróżnia zdecydowanie ten materiał od rozmaitych amatorskich przedsięwzięć nagraniowych związanych z muzyką sakralną.

Pospolite ruszenie muzyków
Doceniając rozmach wykonawczy przedsięwzięcia, należy pamiętać, że mamy tu do czynienia z projektem artystycznym, który uwzględni udział w nim muzyków amatorów i uczniów szkół muzycznych obok profesjonalistów. Zaangażowanie tak sporej, jak na realia regionu, grupy wykonawców (ok. 60) jest sporym osiągnięciem.

W projekcie biorą udział nauczyciele ze szkół muzycznych Sanoka, Leska i Krosna, studenci



absolwenci Akademii Muzycznych w Krakowie, Poznaniu, Warszawie, Wrocławiu, Łodzi i Bydgoszczy wywodzący się z sanockich kręgów, uczniowie i absolwenci Państwowej Szkoły Muzycznej w Sanoku, muzycy grający w takich formacjach jak: „Matragona”, „Topinambur”, „Forte”, „Hush Phase” oraz muzycy nie związani obecnie z lokalnymi zespołami, którzy robią kariery w świecie muzycznym, w kraju i zagranicą. Druga połowa składu, o której warto wspomnieć, to młodzież szkolna, zwyczajni amatorzy, którzy oddali się sprawie, wkładając wiele serca i wysiłku, by móc uczestniczyć w tym projekcie, występując obok zawodowych muzyków. Ta szkolna młodzież to członkowie: „Cassiopei” z MDK Sanok, Orkiestry Dętej prowadzonej przez Grzegorza Maliwieckiego, „Arabeski” z Tarnawy Dolnej oraz osoby, które zgłosiły się do projektu jako wolontariusze.

Całość została przygotowana przez Malwinę Zych-Oklejewicz i Konrada Oklejewicza. Nagrania

dokonywano w kościołach w Mrzygłodzie, Uhercach Mineralnych, w Młodzieżowym Domu Kultury oraz Państwowej Szkole Muzycznej w Sanoku.

było więc użyć obejściowych sposobów, co rodziło różne problemy i sprawiało, że sesje trwały nieraz do rana i tak po trzy dni z rzędu. - Oczywiście, można było zdecydować się na prostsze rozwiązanie nagrania: perkusja, bass, gitara, jakieś skrzypce, kilka wokali, ale wszyscy chcieliśmy, aby to było coś najpiękniejszego, najambitniejszego. Decydując się na tak ogromny wysiłek, w podświadomości zawsze mieliśmy jedno: to ma być hold dla św. Jana Pawła II. Dochodziła do tego jeszcze jedna intencja: wsparcie ciężko chorych dzieci – tłumaczy Konrad Oklejewicz. Bo trzeba wiedzieć, że dochód ze sprzedaży płyty ma zasilić konto fundacji wspierającej dzieci chore na nowotwór.

Jest pierwsza jaskółka!
Całość programu muzycznego to wynik trzech lat ciężkiej pracy nad nim. Ostatecznie uzyska on taki kształt, iż ma wielką szansę, aby stać się medialną wizytówką sanockich muzyków oraz darczyńców w holdzie św. Janowi Pawłowi II.

W chwili obecnej trwają przygotowania montażowe i masteringowe nad całością. Ale jest już pierwszy efekt w postaci zwiastuna projektu. Otóż ukazał się singiel (7 utworów), wydany jako płyta promująca album. Sfinansowana została przez Urząd Miasta Sanoka. W zamiarze cały projekt będzie sponsorowany przez wiele instytucji i firm, ale to jeszcze chwilę musi potrwać. Przynajmniej do czasu, kiedy uda się zebrać odpowiednią pulę pieniędzy, niezbędnych do ukończenia materiału. A zatem jeszcze trochę cierpliwości. Wysłuchanie „zwiastuna” w postaci siedmiu pierwszych utworów rokuje znakomicie i pozwala zapowiedzieć, że warto czekać.

emes
PS Pierwsze, ciepłe jeszcze egzemplarze płyty „Santo Subito” są do nabycia w Młodzieżowym Domu Kultury.

zało się, że szkoła, która wtedy w imieniu uczniów składała dokumenty na uczelnie, w ogóle nie wysłała moich papierów na KUL! I nie zamierzała tego zrobić. To było renomowane, przedwojenne liceum w Kościanie, gdzie się urodziłem i mieszkalem. Ale na przełomie lat 60. i 70., jak wiele innych szkół w Polsce, stało się komunistyczne. Wydawało się, że nie mam już żadnych szans, by zostać dopuszczonym do egzaminu wstępnego na uczelnię, gdyż minął termin składania dokumentów. Pojechałem jednak do Lublina i po szczegółowych wyjaśnieniach pozwolono mi zdawać. Być może, paradoksalnie, to co w szkole piętnowano, obniżając ocenę z zachowania za brak społecznej aktywności – a konsekwentnie odmawiałem przynależności do jakiegokolwiek organizacji – sprawiło, że na KUL-u byłem postrzegany z większą życzliwością. Egzamin zdałem i zostałem przyjęty w poczet studentów.

Maturalnych wspomnień czar...



WIEŚLAW BANACH, dyrektor Muzeum Historycznego: – Matura? Była wyzwoleniem z liceum, które przeżywałem jako największy w moim życiu koszmar! Dlaczego? Bo zmuszano mnie do uczenia się rzeczy, które w ogóle mnie nie interesowały, jak choćby ówczesny wos, czyli propedeu-

tyka. Od dzieciństwa fascynowała mnie matematyka i w pierwszej klasie liceum uchodziłem za wybitnego w tej dziedzinie. Uwielbiałem zwłaszcza geometrię, która działała na wyobraźnię. Z własnej woli, dla przyjemności rozwiązywałem zadania, których nikt mi nie zadawał. Potem jednak mocno rozczarowałem nauczycieli, pochłonęli mnie bowiem zupełnie inne rzeczy. Dopiero przed maturą, kiedy pojawiła się wizja, że mogę jej nie zdać, wziąłem się ostro za matematykę. Pamiętam, jak na egzaminie mój profesor cały czas życzliwie sprawdzał, czy ja cokolwiek piszę. Przeżył szok, kiedy oddałem pracę znacznie przed czasem, wychodząc z sali jako drugi z kolei, podczas gdy moi koledzy z klasy matematyczno-fizycznej mordowali się nadal (śmiech). Dostałem z tego egzaminu piątkę, co było bardzo przy-

jemne. Z polskiego też dobrze mi poszło – pisałem o stosunku do współczesnej kultury, z satysfakcją wkładając w to m.in. recenzję z filmu „Złota łódź podwodna”, który właśnie wszedł na ekrany. Zdawałem też język rosyjski, wówczas jedyny słuszny i obowiązkowy. Podczas egzaminów pisemnych nie stresowałem się. Pamiętam, że znacznie więcej nerwów kosztowały mnie egzaminy ustne, w czasie których mogły się zdarzyć różne niespodzianki. Nie byłem bowiem „prawomyślnym” uczniem, w dodatku wybierałem się na KUL, który w czasach PRL-u był źle widziany. Ale prawdziwe nerwy i kucie zaczęły się dopiero po maturze, która nie dawała – jak dziś – wstępu na wyższą uczelnię. Liczył się wynik egzaminu wstępnego, a na historię sztuki, o której marzyłem, było 10 osób na jedno miejsce! W dodatku oka-

nia w ręce Boga, modli się często, z zapalem, intensywnie. Rozmawia z Panem Bogiem, stara się dużo od niego dla ludzi uzyskać, różnymi sposobami. A to łagodnie, a to przekupstwem, a to szantażem a jak w końcu czuje, że więcej nie można to z zaufaniem oddaje życie człowieka w Jego ręce. Kiedy jesteś bezradni i nie wiemy, co czynić, trzeba wszystkie troski i problemy oddać Bogu. Ona o tym wie doskonale, lecz ludzie bardzo często o tym nie wiedzą lub zapominają. W większości przypadków pomaga, leczy i wie skąd ta moc. Nie pozwala nazywać się czarownicą, jest szeptuchą. Doba antybiotyków i wszechobecnej „chemii” prowokuje do kosztownego leczenia naturalnego. Przecież mamy instynkt samozachowawczy. W tej historii jest magia. Pi-sarka potrafi zaczarować. Młodzież, która naczytała się „Harry Pottera” może mieć poważne kłopoty ze zrozumieniem tej książki. Okaże się, jak blade i prymitywne wypada Harry Potter na tle czegoś prawdziwego i niezwykłego.



gokolwiek wartościowania postaw ludzkich. Jej upodobaniem jest wszelkiej maści psychologizm i psychoanaliza. Dzięki nim rozgrzeszy ona najpodlejszy czyn i patologię. Ale też i dlatego literatura współczesna z rzadko kiedy otrzyma miano klasycznej.

WYCZYTAMY WAM WSZYSTKO

JACEK ROGOWSKI, IZABELA TWORAK

Pogarda i Obluda

Jedne z najpaskudniejszych cech ludzkich. Skwapliwie skrywane. Bardzo powszechne w każdym czasie, chociaż różnie oceniane, w zależności od obowiązującej kultury. Pierwsza związana ze statusem społecznym i posiadaniem dóbr, niekoniecznie materialnych. Druga, łączona z kłamstwem, a dokładniej z zakłamaniem. Literatura klasyczna z upodobaniem obdarzała tymi przypadkami umysłu, co bardziej czarne charaktery. Współczesna natomiast raczej stroni od wyrazistych rysunków charakterologicznych. Bądź z obawy o posądzenie o moralizatorstwo, bądź z powodu niechęci do jakie-

Przekleństwo Lichwy

Wenecki kupiec Antonio wpada w sidła lichwiarskiej pożyczki u Żyda Shylocka, starając się zdobyć gotówkę dla przyjaciela, imieniem Bassanio. Ten to, niefrasobliwie wykorzystuje pieniądze, by stanąć w konkurencji do pięknej Porcji. W taki to sposób rozpoczyna się komedio-dramat **William Shakespeare'a KUPIEC WENECKI**. Smaku całej historii nadaje kuriozalny warunek zawarty w umowie pożyczki. Otóż w razie zwłoki przy spłacie długu, Żyd Shylock wytnie Antonio funt dowolnej części jego ciała. Pewny swojej pozycji finansowej Antonio, z rozbawieniem przyjmuje idiotyczny warunek. Bystry czytelnik domyśla się od razu dalszego ciągu opowiadania. Jasne, że Antonio nie zdąży na czas wywiązać się z zadłużenia, a wtedy... Tłem dramatu Shakespeare'a jest cała gama ludzkich namiętności i cnót. Dominuje wśród nich chci-

wość i pogarda. Weneccanie wyszydzą żydowską pazerność i bezwzględność w interesach. Są jednak nad wyraz obludni, gdy będąc „w potrzebie”, bez żadnych skrupułów pożyczają od Żydów pieniądze. Ci z kolei, będąc pogardzanymi i wykleptymi z racji fałszywie pojmowanej religii i odmiennych obyczajów, karmią się nienawiścią do wszystkich Chrześcijan. Skrycie przysięgają im zemstę. Życie pokazuje, że złe intencje i uczynki w końcu zawsze obracają się ku tym, którzy je powodują. A lichwa? No cóż, stała się nowoczesnym systemem finansowym, toczącym jak nowotwór, wszelkie podstawy gospodarowania i produkcji. Będąc obludnie propagowana jako najskuteczniejszy sposób bogacenia i finansowania bezsensownej konsumpcji.

Jacek Rogowski
wyczytamy@wp.pl

Szept

Czarownica i wiedźma to przedstawicielki magii czarnej, opozycja dla nich jest szeptun, szeptucha działające w magii białej, których źródło mocy przypisuje się Bogu. W fachu szeptun są tylko kobiety, które swoje umiejętności leczenia i „dar uzdrawiania” przekazują z matki na córkę lub jak w wypadku bohaterki książki „Szeptucha” Iwony Menzel, na wnuczkę. Wszystkich tych, którzy tęsknią za sielskością wsi polskiej namawiam do przeczytania „Szeptuchy”. Książka opowiada o Podlasiu. Wieś Waniuszki. Tam jeszcze ostał się czar zasad, tradycji i Słowa Bożego. Wszystko oparte na ładzie i porządku. Ludzie wiedzą dzięki temu, co mają robić, każdy zna swoje miejsce. Jest pewnym, że nowe nadejście nieuchronnie, ale im wolniej tym lepiej. Stara Oleszczukowa jest szeptuchą. Wychowuje wnuczkę Olenę. Od Oleny po śmierci babci wieś oczekuje kontynuacji tradycji leczenia wiejskiego. Jest potrzebna, niezbędna do wycinania wrzodów, ratowania od nagłej słabości, do podawania herbatek i nalewek ziołowych. Do modlenia się cichym szepcieniem przy okazji wykonywania czynności leczniczych. Oddaje wszystkie działa-

nia w ręce Boga, modli się często, z zapalem, intensywnie. Rozmawia z Panem Bogiem, stara się dużo od niego dla ludzi uzyskać, różnymi sposobami. A to łagodnie, a to przekupstwem, a to szantażem a jak w końcu czuje, że więcej nie można to z zaufaniem oddaje życie człowieka w Jego ręce. Kiedy jesteś bezradni i nie wiemy, co czynić, trzeba wszystkie troski i problemy oddać Bogu. Ona o tym wie doskonale, lecz ludzie bardzo często o tym nie wiedzą lub zapominają. W większości przypadków pomaga, leczy i wie skąd ta moc. Nie pozwala nazywać się czarownicą, jest szeptuchą. Doba antybiotyków i wszechobecnej „chemii” prowokuje do kosztownego leczenia naturalnego. Przecież mamy instynkt samozachowawczy. W tej historii jest magia. Pi-sarka potrafi zaczarować. Młodzież, która naczytała się „Harry Pottera” może mieć poważne kłopoty ze zrozumieniem tej książki. Okaże się, jak blade i prymitywne wypada Harry Potter na tle czegoś prawdziwego i niezwykłego.

Iwona Menzel „Szeptucha”
Izabela Tworak



Po uczniach szkół podstawowych i gimnazjalistach do końcowych egzaminów przystąpili absolwenci szkół średnich. Kojarzony z porą kwitnących kasztanów maturalny maraton rozpoczął się w poniedziałek. W części obowiązkowej obejmuje trzy egzaminy pisemne na poziomie podstawowym (j. polski, matematyka, j. obcy) oraz dwa ustne (j. polski i j. obcy). W kolejnych dniach maturzyści zmierzają się z wybranymi przedmiotami dodatkowymi, których wybór determinuje kierunek studiów i uczelnia, w której chcą studiować. Egzaminy potrwać do końca maja, ich wyniki poznamy 27 czerwca.

Między egzaminami pisemnymi z trzech obowiązkowych przedmiotów. W poniedziałek maturzyści zmagali się z językiem polskim, we wtorek obłaskawiali królową nauk – matematykę, w środę zaś sprawdzali swoją znajomość języka angielskiego.

Egzamin z polskiego nasi rozmówcy ocenili jako przyjazny, podobnie jak dobór lektur. Można było pisać o żołnierskich emocjach bohaterów „Potopu” Henryka Sienkiewicza, omawiając na podstawie przytoczonego fragmentu powieści stany emocjonalne, zachowania i sytuacje ukazanych w nim postaci lub w oparciu o fragment „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego porównać poglądy Poety i Gospodarza na temat

poezji narodowej, przedstawiając sady bohaterów o Polakach. Czytanie tekstu ze zrozumieniem dotyczyło miłości w kulturze, w ujęciu m.in. Platona, na podstawie fragmentu książki Barbary Skargi pt. „Człowiek to nie jest piękne zwierzę”. W jednym z zadań w tej części egzaminu należało określić użyte środki stylistyczne i zinterpretować poetyckie sformułowania.

Przed maturą obstawialiśmy m.in. „Wesele” i „Potop”, które się sprawdziły. Odważniejsi pisali temat z „Wesela”, co dziwiłam, bo fragment do analizy był – moim zdaniem – trudny. Większość, podobnie jak ja, wybrała „Potop”. Napisanie wypracowania na ten temat nie sprawiło mi większego kłopotu. Pytania o funkcje języ-

Czas matur i kwitnących kasztanów

kowe raczej też nie. Ogólnie oceniam, że egzamin – choć nie najłatwiejszy – nie był specjalnie trudny. Ludzie wychodzili z sali zadowoleni. Ja liczę na 60-70 procent punktów. Bardziej obawiam się matematyki. Z przedmiotów dodatkowych zdaje język polski, język angielski i biologię – wszystko na poziomie rozszerzonym. Z racji tego, że wybieram się na psychologię w UJ lub UW, najbardziej zależy mi na dobrym wyniku z biologii – stwierdził Kacper z I LO.

Ja powiem krótko: pisałem „Wesele”, ale mam nadzieję, że w sierpniu nie czekają mnie „poprawiny” – dodał Kamil. - Egzamin z polskiego na poziomie podstawowym był, według mnie, łatwy. Trzeba się było bardzo postarać, żeby nie zdać – uznała Karolina.

Znacznie bardziej różnicowane odczucia wywołała matematyka, którą większość oceniła jako trudną. – Prawie wszyscy, nawet ci dobrzy z matmy, siedzieli do samego końca. Zadania zamknięte jeszcze do zrobienia, ale otwarte – masakra! Zwłaszcza to z turystą wędrującym pod górę i z powrotem. Próbna maturę napisałam na ponad 60 procent, teraz modlę się o 30... – przyznała Magda.

Matura z matematyki była w tym roku trudniejsza niż w poprzednim. Jeśli ktoś nie uczył się jej na fakultecie, to mógł mieć problemy. Najbardziej zaskoczyły mnie wyniki poszczególnych zadań, które jakby sugerowały, że to jeszcze nie koniec, że coś trzeba jeszcze policzyć – stwierdziła Ewelina.

Po języku polskim i matematyce w środę przyszedł czas na język angielski, który na poziomie podstawowym okazał się nader przyja-

zny dla maturzystów. – Egzamin był banalnie prosty, rozwiązałam wszystkie zadania. Czy dobrze - okaże się w czerwcu. Jedynie, co mi przeszkadzało, to zbyt niskie limity słów przy wypowiedziach pisemnych - trzeba było podać sporo informacji w jak najkrótszej formie. Mogłam napisać więcej, ale ogólnie jestem zadowolona – przyznała Martyna.

Pisemna sesja egzaminacyjna potrwa do 23 maja. Obowiązkowe egzaminy ustne z języka polskiego i języka obcego zostaną przeprowadzone w szkołach do 30 maja.

Warunkiem zdania matury jest uzyskanie co najmniej 30 procent punktów w części pisemnej i ustnej z każdego obowiązkowego przedmiotu. Abiturient, który nie zda jednego z egzaminów, będzie mógł przystąpić do poprawki pod koniec sierpnia. Połamania piór!

Joanna Kozimor

Tegoroczni maturzyści są ostatnim rocznikiem, który zdaje egzaminy według obowiązujących dotychczas zasad – od przyszłego roku wchodzi zmiany. Najważniejsze z nich to rezygnacja z prezentacji na egzaminie ustnym z polskiego na rzecz swobodnej wypowiedzi dotyczącej wylosowanego tekstu lub reprodukcji oraz wprowadzenie obowiązku przystąpienia do egzaminu pisemnego z tzw. przedmiotu do wyboru.

§ Prawnik radzi

Mam 70 lat, jestem wdową i jestem schorowana. Dzieci mieszkają w Warszawie i rzadko się mną interesują. Dostaję niską emeryturę, która nie wystarcza na pokrycie rachunków i zakup leków. Słyszałam, że mogę domagać się alimentów od dzieci. W jaki sposób mam to zrobić?

Zofia Ł. z Sanoka

Tak, może się Pani domagać alimentów od swoich dzieci. Zgodnie z Kodeksem rodzinnym i opiekuńczym obowiązek dostarczania środków utrzymania i wychowania obciąża krewnych w linii prostej oraz rodzeństwo. Tak więc nie tylko rodzice mają obowiązek alimentacyjny wobec swoich dzieci, ale również dzieci mają taki obowiązek na rzecz rodziców.

Alimentów można żądać od dzieci pełnoletnich. Spełnione jednak muszą zostać określone przesłanki. Po pierwsze, żądający alimentów rodzic musi znajdować się w niedostatku – jest to stan, w którym nie jest on w stanie sam zaspokoić swoich uzasadnionych potrzeb. Zgodnie z wyrokiem Sądu Najwyższego z dnia 20 stycznia 2000 r. I CKN 1187/99 „w niedostatku pozostaje nie tylko taki uprawniony, który nie dysponuje żadnymi środkami utrzymania, ale także taki, którego usprawiedliwione potrzeby nie są w pełni zaspokojone”. Po drugie, dzieci muszą posiadać możliwości zarobkowe, np. pracować lub pobierać określone świadczenia (rentę, emeryturę), aby być w stanie płacić alimenty.

Jeżeli dzieci nie chcą dobrowolnie dostarczać rodzicowi potrzebnych mu do życia środków (chodzi tu zarówno o pieniądze jak i inne środki, np. ubrania, leki), należy złożyć pozew do sądu rejonowego właściwego dla miejsca zamieszkania pozwanego, czyli dziecka. Taki pozew nie podlega żadnej opłacie. Można żądać także

Podstawa prawna: ustawa z 25.02.1964 r. Kodeks rodzinny i opiekuńczy (Dz. U. 1964 Nr 9 poz. 59), ustawa z 23.04.1964 r. Kodeks cywilny (Dz. U. Nr 16, poz. 93 ze zm.).



Porad Prawnych udziela
Radca Prawny Marta Witowska
z Kancelarii Radcy Prawnego
Marta Witowska
38-500 Sanok,
ul. Kazimierza Wielkiego 3/21
tel. 13-464-51-13
www.witowska.com
Pytania prawne prosimy kierować na adres
tygodniksanocki@wp.pl

zabezpieczenia powództwa, tzn. przyznania tymczasowych alimentów na czas trwania procesu. Wówczas opłata od takiego wniosku wynosi 40 zł.

W sytuacji jednak, gdy rodzice nie interesowali się dziećmi lub je opuścili, pozwane o alimenty dzieci mogą powoływać się na przepisy Kodeksu cywilnego. Chodzi o art. 5 k.c., który mówi o nadużyciu prawa podmiotowego, a takie działanie rodzica może zostać uznane za sprzeczne z zasadami współżycia społecznego.

Trzymamy kciuki za powtórkę!



Dwa pierwsze miejsce zgarnęło I LO podczas powiatowych eliminacji do Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego PTTK. Sanoczanin, choć startując w tej szacownej imprezie (42 edycje!) dopiero od niedawna, zdążyli zdobyć w ubiegłym roku drugie miejsce w Polsce. Sztuki tej dokonała właśnie ekipa z „Jedynki”. Trzymamy kciuki za powtórkę!

Eliminacje odbyły się już po raz trzeci w ZS nr 1 czyli „Ekonomiku”. Gospodarzem była szkoła oraz Starostwo Powiatowe, a konkurencje przygotowali i przeprowadzili członkowie Koła Przewodników Beskidzkich, Terenowych i Pilotów Wycieczek przy sanockim Oddziale PTTK. – Celem konkursu jest poznanie przez młodzież piękna i historii ziemi ojczystej oraz popularyzowanie krajoznawstwa i turystyki jako formy aktywnego wy-

czynku – informuje Janusz Kusiak z Biura PTTK. Do rywalizacji zgłosiło się 8 szkół, które wystąpiły po dwie drużyny.

Wiedzę i umiejętności młodych sprawdzano podczas różnych konkurencji. Uczestnicy musieli np. prawidłowo spakować plecak na jednodniową wycieczkę górska w okresie letnim, rozpoznawać tropy zwierząt, nazwy roślin, udzielić pierwszej pomocy. Rozwiązywali także test składający się z 50 pytań, obejmujący

część krajoznawczą, wiedzę o PTTK, topografię, bezpieczeństwo w ruchu drogowym, samarytankę.

Najlepsze wśród gimnazjów okazało się Gimnazjum w Zagórzcu

(opiekunka Małgorzata Lemisz-Scheibinger). Kolejne miejsca zajęły: G2 i G4 z Sanoka. W kategorii szkół ponadgimnazjalnych bezkonkurencyjne okazało się I LO (opiekun Grzegorz Demczak), a trzecie miejsce przypadło II LO.

Zwycięzcy, którzy zakwalifikowali się do finału wojewódzkiego, pojadą na jednodniową wycieczkę, wybraną z oferty PTTK. Otrzymali też zaproszenie do zwiedzania ekspozycji MBL i MH, bilety na wybrany film w SDK, maskotką „Rysia Karpackiego” przekazaną przez Fundację Karpacką Polska i albumy ze Starostwa Powiatowego. Naprawdę oplacało się wylać trochę potu!

(z)

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Lekarzom i Pielęgniarkom Oddziału Chirurgii Ogólnej i Naczyniowej oraz Oddziału Intensywnej Terapii, Szpitala Powiatowego w Sanoku, którzy z wielkim zaangażowaniem i serdecznością podejmowali wysiłek dla ratowania życia

śp. Józefa Kaczora,
składamy z głębi serca podziękowanie.

Rodzina

Maturalnych wspomnień czar...

KRYSTYNA CHOWANIEC, komendantka Hufca ZHP Ziemi Sanockiej: – Nauka w liceum w Ustrzykach przypadła na przełom lat 60. i 70. Dobrze wspominać ten okres, głównie dzięki świetnej paczce przyjaciół. Jednym z nich był niezwykły już Staszek Maciąg, którego przeniesiono do nas z Gdańska po wydarzeniach z 1970 roku. Miał opinię wyrotowca. Przestrzegano nas, abyśmy się z nim nie zadawali. W rzeczywistości był to wspaniały, bardzo inteligentny i zdolny chłopak. Szybko się zaprzyjaźnił, przyjmując go do naszej paczki. Uczył nas francuskiego, tłumaczył poezję. Nauczycielom bardzo nie podobała się ta zażyłość. Starali się ją na różne sposoby rozluźnić, ale nie poddaliśmy się. W efekcie wszystkich nas objęto szczególnym nadzorem. Do matury przystąpiliśmy w 1972 roku. Byłam dobrą uczennicą, więc nie obawiałam się egzaminów. Miałam fantastycznego nauczyciela matematyki, znanego w środowisku prof. Stefana Piterę, który był również naszym wychowawcą. Znakomicie tłumaczył i każdego potrafił nauczyć, nawet tych, którzy wydawali się być matematycznymi antytalentami. O język polski również się nie martwiłam, byłam pewna, że sobie poradzę. Podczas egzami-



nów cała nasza piątka została posadzona w pierwszym rządzie. Kiedy kolejnego dnia sytuacja się powtórzyła, zrozumieliśmy, że jest to celowe działanie. Mimo stresu, czuliśmy się różnie. Bardziej niż o wyniki obawiałam się, że dyrektor nie zechce mi wydać po maturze dokumentów na studia. Kiedyś przy całej klasie stwierdził, że jeszcze się nad tym zastanowi... Ale w końcu je wydał i mogłam zdawać na studia. Staszek też próbował na różnych uczelniach, ale z wільnym biletem nigdzie nie chcieli go przyjąć. Potem mocno zaangażował się w „Solidarność”, wiem, że pracował na pocztce, z której też go zwolniono. Przez całe życie był szycanowany. Takie to były czasy... Dziś, na szczęście, są inne. Inna jest też matura. Wtedy nauczyciele mieli większą autonomię i znali ucznia, którego oceniali. Dziś egzamin jest anonimowy i chyba nieco łatwiejszy, choć wymaga wstrzelenia się w tzw. klucz.

Podkarpacie jest mi najbliższe

Rozmowa z ELŻBIETĄ ŁUKACIJEWSKĄ, pierwszą na podkarpaciejskiej liście PO kandydatką w wyborach do Parlamentu Europejskiego.

*** Kończy się 5-letnia Pani kadencja w Parlamencie Europejskim. W jakim poczuciu żegna się Pani z Brukselą? Czy w poczuciu, że coś się udało zdziałać, że była Pani ważnym trybikiem w tej wielkiej, demokratycznej maszynie?**

– Nie chciałam być posądzona o nieskromność, ale potrafię wskazać wiele postanowień Europarlamentu, które przyniosły Polsce i Polakom konkretne korzyści, bądź też rozwiązania ważnych spraw. Zaczę od zakończonej sukcesem ciężkiej batalii o pieniądze na nową perspektywę finansową, dzięki której w latach 2014-2020 trafi do Polski z funduszy europejskich 82,5 mld euro. Stworzy to ogromną szansę na przyspieszenie rozwoju kraju, a tym samym na zmniejszenie bezrobocia. Skutecznie blokowaliśmy bardzo restrykcyjne dla Polski przepisy odnośnie ograniczeń emisji CO₂, które stawiałyby polską gospodarkę przed wielkimi problemami. Pełnym powodzeniem zakończyła się nasza walka o uznawalność wykształcenia i zawodu polskich pielęgniarek w krajach europejskich. Wielu Polaków na pewno skorzysta z nowych przepisów Parlamentu Europejskiego, znacznie zmniejszających od przyszłego roku opłatę roamingu telefonicznego. To tylko nie-

które tematy, które podejmowaliśmy, doprowadzając je do pomyselnego finału.

*** Ale nie wszystko się udało, że wspomnę o przegranej batalii o utworzenie Euroregionu Karpackiego. Bardzo angażowała się Pani w jej prowadzenie...**

– Tak też bywa, chociaż nie traktuję tego jako porażkę. Dzięki tej batalii odkryliśmy przed Europą Karpaty, udowodniliśmy, że utworzenie Euroregionu Karpackiego, na wzór choćby Euroregionu Morza Bałtyckiego, jest czymś ważnym i potrzebnym, zwłaszcza teraz, wobec wydarzeń za naszą wschodnią granicą. Jeszcze nie przekonaliśmy wystarczającej części europarlamentarzystów, lecz to nie jest sprawa przegrana. Jestem przekonana, że to nastąpi, ale to działa na zasadzie kropla drąży skałę. Już usłyszeliśmy od jednego z komisarzy Komisji Europejskiej, że euroregiony bardzo dobrze spełniają funkcje, dla jakich zostały powołane.

*** Czy utworzenie Euroregionu Karpackiego oznaczałoby ekstra środki dla jego członków?**

– Nie, ale pozwalałoby na spójne rozwiązywanie problemów związanych z tymi obszarami. Stwarzałoby szansę na prawidłowe ustalenie priorytetów, na lepsze, kompatybilne wydatkowanie środków.



Pięć lat temu E. Łukacijewska otrzymała od mieszkańców Podkarpacia 60 tys. głosów, pokonując m.in. Mariana Krzaklewskiego. A w tym roku?

*** Czy Pani jeden głos w Parlamencie Europejskim jest rzeczywiście ważny? Czy nie ginie wśród kilkuset pozostałych?**

– Jest ważny, bo liczy się inicjatywa, przekonywanie innych, a poza tym trzeba wiedzieć, że reprezentując Platformę Obywatelską działaliśmy w ramach Europejskiej Partii Ludowej, będącej największym ugrupowaniem politycznym w Parlamencie Europejskim. To jest wielka siła. Nie chcę mówić, jaką siłę stanowili europosłowie innych partii, skupieni w małych, radykalnych grupach.

*** Większość czasu pochłaniała Pani praca w Brukseli, Stras-**

burgu, a jednak można było odczuć, że jest Pani ciągle tu, na Podkarpaciu...

– Tak było, gdyż cały czas starałam się pamiętać, że w Parlamencie Europejskim reprezentuję Podkarpacie, że to jego mieszkańcy powierzyli mi sprawowanie tego mandatu. Dlatego każdą wolną chwilę poświęcałam na to, aby pomagać samorządom, organizacjom pozarządowym, instytucjom takim jak np. szpitale, młodym ludziom, którzy zwracali się do mnie ze swoimi problemami.

*** Czy może Pani powiedzieć, że dzięki posiadaniu swego amba-**

sadora w Parlamencie Europejskim, Podkarpacie sporo zyskało?

– Myślę, że tak. Przez całą kadencję pracowałam w Komisji Rozwoju Regionalnego, której wkład w wysokość środków przyznanych na nową perspektywę finansową 2014-2020 jest niepodważalny. A dla Podkarpacia oznacza to, że na nasz region wpłynę z UE 8,5 mld złotych. A może być ich jeszcze więcej. To są konkrety.

*** Ale już o podziale tych pieniędzy decydować będzie nie Bruksela, lecz dzielić je będziemy tu, na miejscu. Czy nie obawia się Pani, że nie zawsze trafią tam, gdzie powinny? Czy będą sprawiedliwie dzielone?**

– Często słyszę z ust działaczy Prawa i Sprawiedliwości, że Polska winna się równo rozwijać. Chciałabym zatem, żeby tę swoją szandarową zasadę przetransponowali na Podkarpacie, aby „Poludnie” nie było pokrzywdzone w stosunku do „Północy”. Liczę także i na to, że przy wyborze projektów finansowanych ze środków unijnych, mocno dostrzegane będą te, które dawać będą miejsca pracy.

*** Samorządowcy z Podkarpacia mówią wprost, że sporo Pani zawdzięczają, że w wielu sprawach im Pani pomogła...**

– Cieszę się, jeśli o tym mówią. Odpowiem krótko: ja wyszłam z samorządów, więc najlepiej wiem, że samorządy trzeba wspierać.

*** Przekonywała Pani też Premiera, żeby z rezerwy rządowej przeznaczył kilka milionów na przeniesienie sanockiej neurologii...**

– Mam wielką satysfakcję, że skutecznie. Pomoc sanockiemu szpitalowi była, jest i zawsze będzie dla mnie czymś wyjątkowo ważnym. Ale nie tylko szpitalowi.

Bardzo się także cieszyłam, kiedy mogłam wesprzeć decyzję o budowie sanockiej obwodnicy. Czuliłam to z przekonaniem, że inwestycja ta wniesie sporo dla rozwoju Sanoka.

*** Za co ceni Panią młodzież, a za co podkarpaciejskie kobiety?**

– Będę zgadywać. Młodzież za 70 staży, jakie zafundowałam jej w Brukseli, dzięki którym mogła rozwinąć skrzydła, czy też za wyieczki, na jakie zapraszałam ją do Parlamentu Europejskiego. Wylczyłam, że w ciągu pięciu lat, była to grupa licząca ponad 600 uczestników. A kobiety? Może za sympatię, jaką darzę wszystkie Koła Gospodyń Wiejskich i Uniwersytety Trzeciego Wieku, a może za doroczne konferencje, których celem jest pokazanie wielkiej siły i znaczenia kobiet w naszym życiu. Ich smaczkiem było niewątpliwie uczestnictwo w nich wszystkich „pierwszych dam RP”: Jolanty Kwaśniewskiej, Danuty Wałęsowej i Anny Komorowskiej.

*** Za chwilę kolejne wybory do Parlamentu Europejskiego, w których zdecydowała się Pani uczestniczyć. Co chciałaby Pani powiedzieć tym, którzy pójdą do urn?**

– Chciałabym zachęcić mieszkańców Podkarpacia, aby w ogóle poszli do wyborów, a jeśli już to uczynią, aby wybierali te osoby, które są z Podkarpacia. Uważam, że powierzenie mandatów reprezentowania regionu tym, którzy są spoza, jest stratą głosu. Już to przerabialiśmy. A jeśli uznają, że swój głos warto oddać na moją osobę, będą czuła się zaszczycona. Zapewniam, że będę godnie ich reprezentować, gdyż Podkarpacie jest najbliższe memu sercu.

Rozm. Marian Strus

Żegnamy „Wierchy”, witamy „Stróżowską”

Rada Miasta Sanoka zdecydowaną większością głosów (16 „za”, 1 „przeciw”, 2 wstrzymujących się) wyraziła zgodę na zamianę nieruchomości: tej, na której mieści się stadion „Wierchy” na 5-hektarową działkę przy ul. Stróżowskiej, gdzie znajduje się stadion MKS Stal. Transakcja ta, jeśli dojdzie do niej, pozwoli inwestorowi z Rzeszowa wybudować na „Wierchach” obiekt wielkopowierzchniowy typu „galeria” z parkingiem podziemnym na 350 samochodów. Włodarzom Sanoka stworzy możliwość wybudowania nowoczesnego stadionu miejskiego. To ważna, znacząca decyzja.

Przyznajmy, że do nowoczesnego miejskiego stadionu trwały już wiele lat, jednak zawsze napotykały na przeszkodę w postaci braku środków finansowych, tudzież odpowiedniej lokalizacji. Rozsypały się one całkowicie w momencie, gdy koncepcja budowy stadionu na Błoniach przy MOSiR-ze natrafiła na dość zdecydowany opór społeczny. Czas grał zdecydowanie na niekorzyść rozwiązania problemu stadionu, jako że obydwa obiekty chyliły się ku upadkowi, z nazwy tylko przypominając stadion. I wtedy pojawił się inwestor, proponując Miastu ciekawe rozwiązanie: ja odkupię od obecnego właściciela „Stróżowską”, po czym z Miastem dokonamy zamiany za „Wierchy”.

– Kiedy rozważyliśmy tę propozycję, uznaliśmy, że jest jakby stworzona dla Sanoka. Dawała Miastu szansę na nowy stadion, kwotę 3,8 miliona złotych na inwestycję, 5-hektarową nieruchomość, a także atrakcyjny obiekt kubaturowy typu „galeria” z parkingiem podziemnym na 350 miejsc, hotelem, trzema salami

kinowymi oraz obiektami handlowymi i usługowymi. Zdawali sobie sprawę, że taki obiekt to nie tylko architektura i wzbogacenie oferty miasta, ale także 300 nowych miejsc pracy i podatki od nieruchomości, zasilające kasę miejską kwotą ok. 1 mln złotych rocznie. Z drugiej strony mieliśmy świadomość, że jest to znakomita szansa na powstanie nowoczesnego stadionu miejskiego, na jaki Sanok bezwzględnie zasługuje – mówił podczas sesji burmistrz Wojciech Blecharczyk.

Zgodnie z przewidywaniami, temat wywołał długą, aczkolwiek ciekawą, dyskusję. Nie wszyscy radni podzielali zdanie burmistrza i jego zastępców. Zdecydowanym przeciwnikiem był radny Roman Babiak, który wprost stwierdził, że lokalizowanie obiektu handlowego wielkopowierzchniowego na „Wierchach” to decyzja nieprzemysłowa i szkodliwa dla miasta. Jego zdaniem, takie obiekty winny być lokalizowane na obrzeżach miasta. Dość sceptycznie do powodzenia tej transakcji nastawiony był Łukasz Woźniczka,

Uważał, iż łatwiej byłoby mu zgłosować „za”, gdyby „Stróżowska” była już w rękach inwestora,



Proponujemy, aby to miejsce nie nazywać stadionem, raczej skansenem sportowym. Ale na pewno jest to świetne miejsce na stadion.

który chce ją zamienić za „Wierchy”. Ostatecznie jednak, po wyjaśnieniach burmistrza, zdecydował się poprzeć projekt uchwały, do końca nie pozbywszy się sceptycyzmu, czy w ogóle dojdzie do tej transakcji. Radny Zbigniew

Daszyk optował za zupełnie innym rozwiązaniem tematu stadionu miejskiego. Jego zdaniem, powinien on pozostać na „Wierchach”, poddany wcześniej gruntownej modernizacji. Skąd miałyby pochodzić środki na kosztowną modernizację, tego nie ujawnił w swej wypowiedzi. Za stadionem na „Wierchach” opowiedział się także R. Babiak, oceniając, że z ra-

sca na parkingi, na boiska treningowe, w przeciwieństwie do „Stróżowskiej” z jej 5-hektarowym arealem. „Stróżowska” to także sentyment do „Autosanu”, przy którym klub powstał i z którym był razem przez dziesiątki lat – tłumaczyła. Maciej Drwięga skłaniał się ku zamianie „Wierchów” na „Stróżowską”, widząc w tym szansę dla sanockiej piłki

wanym zwolennikiem nowego stadionu przy Stróżowskiej. – Żadnego z obecnych dwóch stadionów nie da się już reanimować, bo byłoby to reanimowanie trupa. Oferta inwestora daje nam do rąk szansę, aby stworzyć coś dobrego, zarówno dla sportu, jak i dla gospodarki miasta. Rozwińmy przy tym ważny problem stadionu miejskiego na wiele lat, a równocześnie pomożemy Stali i sanockiej piłce nożnej. Często się nam zarzuca, że traktujemy ją po macoszemu. Podejmując to wyzwanie, udowodnimy, że tak nie jest – powiedział wiceprzewodniczący rady.

Ideę zamiany „Wierchów” za „Stróżowską” jednoznacznie poparł zarząd MKS Stal. Uczynił to w formie pisemnej, a także poprzez wystąpienie prezesa Józefa Koniecznego podczas sesji. Stanowisko przeciwne wyraził Ruch Narodowy. Uczestniczący w obradach Dawid Lewandowski opowiedział się za utrzymaniem stadionu „Wierchy”.

Podkreślając merytoryczność dyskusji i jej spokojny przebieg, odnotujemy jeszcze wynik głosowania. Za projektem uchwały o zamianie nieruchomości wypowiedziało się 16 radnych, przeciwko był 1 (Roman Babiak), 2 wstrzymało się od głosu (Andrzej Chrobak i Zbigniew Daszyk).

W najbliższych dniach „Stróżowska” ma spełniać warunki (czysta hipoteka), aby mógł ją nabyć inwestor rzeszowski. Jeśli tak się stanie, będzie można podjąć czynności prawne związane z zamianą nieruchomości „Wierchów” za „Stróżowską” i stadionowa machina ruszy. Ale o tym w kolejnym numerze „TS”

Marian Strus

Pieniądze lubią ciszę

CIĄG DALSZY ZE STRONY PIERWSZEJ

– Normalnie fundacje zamieszczają bilanse i sprawozdania na swoich stronach internetowych – zauważa pani Sabina. Tak jest np. na stronie wspomnianej już Fundacji Zdrowia na Rzecz Szpitala, gdzie pierwszą rzeczą rzucającą się w oczy są sprawozdania za 2012 i 2013 rok, czy znanej Fundacji Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”.

Na stronie Fundacji Grzegorza z Sanoka nie ma żadnych informacji na temat finansów fundacji. Ile zebrano, ile wydano na pomoc, jakie poniesiono koszty. Jest tylko podziękowanie darczyńcom za przekazanie „1 procentu”, bez wymieniania jakie kwoty wpłynęły z tego tytułu.

Gdybym był bogaty...

A wpłynęły i to całkiem spore. Jako dziennikarz przez całe lata byłam przekonana, że potentatem wśród sanockich organizacji jest Fundacja Zdrowia na Rzecz Szpitala. Tymczasem okazuje się, że w bilansie cichutkiej i na co dzień niewidocznej Fundacji Grzegorza z Sanoka na dzień 31 grudnia 2012 roku figuruje kwota ponad 253 tys. zł (sic!) po stronie aktywów i pasywów. Łączne przychody organizacji wyniosły ponad 126 tys. zł, w tym 103 tys. zł z 1 proc. z podatku dochodowego od osób fizycznych.

Na tym tle bladziudko przedstawiają się „koszty z tytułu prowadzenia nieodpłatnej działalności pożytku publicznego”, czyli de facto pomocy przekazanej podopiecznym. Wyniosły one zaledwie... 32 tys. zł. Najczęściej chodziło o dofinansowanie do sprzętu, leków, odżywek czy turnusów rehabilitacyjnych. Koszty administracyjne opiewały na ponad 8,8 tys. zł. Część poszła zapewne na utrzymanie biura mieszczącego się w mieszkaniu prezesa, co zresztą jest zgodne z prawem.

Szczegółowe dane dostępne są w internetowej bazie Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. Oczywiście, trzeba o tym wiedzieć i umieć je znaleźć, bo samo wklepywanie w Google hasła „sprawozdanie finansowe Fundacji Grzegorza z Sanoka” nic nie daje.

Komu pomagają?

Fundator i prezes w jednej osobie niespecjalnie chwali się, kto korzysta z pomocy fundacji. Na stronie internetowej nie ma zakładki „Nasi podopieczni” będącej chlubą organizacji pomocowych. – Mamy ochronę danych osobowych i nie każdy sobie życzy, aby ujawniać jego dane – tłumaczy Grzegorz Niemiec. W sprawozdaniu za 2012 rok w rubryce „liczba odbiorców działań organizacji” wpisane są 34 osoby. Na pytanie, czy sam jest podopiecznym fundacji – którą stworzył w 2005 roku jako osoba cier-

piąca na dystrofię mięśniową – odpowiada twierdząco.

Fundacja najwyraźniej dostała skrzydeł w 2013 roku. Z nieopublikowanego jeszcze sprawozdania, które prezes Niemiec pokazał nam w fundacji, wynika, że przy-

fundację są środkami fundacji”. Tyle, że część podopiecznych była przekonana, że organizacja przede wszystkim używa im szyldu i konta. Jak zwraca uwagę pani Sabina w piśmie do Starosty Sanockiego, statut fundacji nie zawiera unor-

że mama Adriana zbiera pieniądze za pośrednictwem Fundacji Grzegorza z Sanoka, ostrzegałam ją, choć nie znałyśmy się wcześniej – wspomina pani Lidia.

Państwu już dziękujemy

Dlaczego Adrian został wykluczony z fundacji? Jak wyjaśnia Grzegorz Niemiec, powodem było rażące zachowanie i działanie na szkodę fundacji poprzez złożenie do Prokuratury Rejonowej

dacja pobiera na swoje potrzeby 10 procent od kwoty zgromadzonej na koncie mojego syna – relacjonuje. Nigdy wcześniej nie słyszała o jakichkolwiek prowizjach; nie ma też o nich mowy w regulaminie. Podjęła decyzję o zgłoszeniu sprawy do prokuratury. Dopiero wtedy dowiedziała się, że na koniec roku Adrian miał na koncie fundacji zgromadzone ponad 25,5 tys. zł. – Prawdę mówiąc, dziwię się, że prokuratura poprzesta-

pione przez nią lekarstwa, wystawionych na fundację, po telefonicznym uzgodnieniu z prezesem. – Jestem przekonana, że powodem wykreślenia mnie z fundacji był fakt, że poprosiłam o dofinansowanie do zakupu elektrycznego wózka inwalidzkiego. Kwota 2,2 tys. zł zapewne przeraziła pana prezesa, który sam dysponuje kosztownym sprzętem rehabilitacyjnym, zakupionym z funduszy fundacji, a podopiecznym radzi, aby kupili sobie rowerki na Allegro za 600 zł – twierdzi kobieta. Podobne doświadczenia ma pani Iwona, która musiała wyklócać się przy kupnie schodolazu. – Pan Niemiec najwyraźniej denerwował się, że wybrałam nowszy i droższy model, choć był lżejszy i lepiej spełniał nasze potrzeby niż tańsze i starsze urządzenia – wspomina.

Od listopada na stronie internetowej fundacji widnieje przypomnienie o konieczności dostarczania aktualnych oświadczeń. – Czy kierowca może jeździć bez aktualnego dowodu rejestracyjnego? – pyta retorycznie Grzegorz Niemiec, dodając, że w razie kontroli fundacja miałaby kłopoty, nie dysponując aktualnymi dokumentami swoich podopiecznych. Swoją drogą, ciekawe, jak załatwia się to w przypadku tych mieszkających za granicą? Pani Sabina twierdzi, że wcześniej, choć nie miała aktualnego orzeczenia, fundacja bez problemu refundowała jej leki. – Jak to mówią: chcesz uderzyć psa, kij się znajdzie – ironizuje.

Pieniądze lubią ciszę

Mimo umorzenia sprawy przez sanocką prokuraturę, pani Iwona nie dała za wygraną. Napisała pismo do Prokuratury Okręgowej w Krośnie, która poleciła prokuraturze rejonowej ponowne zajęcie się sprawą. Niewykluczone, że znajdzie ona swój finał w sądzie.

Niezależnie od rozstrzygnięć, wszystko to na pewno zaszkodzi wizerunkowi fundacji. Byli podopieczni powiadomili już Burmistrza Miasta i Starostę Sanockiego, zaalarmowali media. Jeśli nawet Grzegorz Niemiec w żaden sposób nie uchybił prawu, przyjęta przez niego taktyka może budzić zdziwienie. Sprawy fundacji rozstrzygają się praktycznie w ścisłym dwuosobowym, rodzinnym gronie, z udziałem jego i córki. Prezes prowadzi w domu biuro fundacji i księgowość. Tak przynajmniej stwierdził podczas wtorkowej rozmowy w siedzibie przy ulicy Jasnej, pokazując na ekranie komputera ewidencję wpłat na konto Adriana. W związku ze sporem z podopiecznymi zaczął wydawać pieniądze na usługi prawne, bo część pism sygnowana jest przez jedną z sanockich kancelarii adwokackich.

Jako prezes fundacji, która zaczyna dysponować już setkami tysięcy złotych, najwyraźniej stosuje sprawdzoną w biznesie zasadę, iż pieniądze lubią ciszę. Szko-puł w tym, że fundacja to nie biznes. **Jolanta Ziobro**



Fundacje żyją z ludzkich pieniędzy i zaufania. Dlatego muszą działać absolutnie transparentnie. Fundacja Grzegorza z Sanoka najwidoczniej pogubiła się. Prezes zaczął traktować ją jako swój prywatny folwark. Trudno też zrozumieć, dlaczego przy tak wysokich wpływach tak niewiele pieniędzy idzie na pomoc dla ludzi pokrzywdzonych przez los.

chody były jeszcze większe niż rok wcześniej i wyniosły ponad 157 tys. zł. Na działalność statutową przeznaczono ponad 66 tys. zł, ale też posybały koszty (administracyjne prawie 8 tys. zł, materiały i energia blisko 2,2 tys. zł, usługi obce 4,5 tys. zł).

Od prezesa Niemca dowiedzieliśmy się, że fundacja ma 68 podopiecznych i to nie tylko w Polsce, ale i za granicą. – Są to Polacy, którzy wyjechali i mieszkają poza krajem – usłyszeliśmy. Pytanie, co na to podatnicy wpłacający choćby na Adriana, panią Anetę i Sabinę? – Adrian sprytnie został wyrzucony z fundacji z dniem 30 kwietnia, a więc po zakończeniu rozliczeń podatkowych. Pieniądze adresowane na niego przejęła fundacja. Jak mnie uświadomił podczas ostrej wymiany zdań pan prezes i jego córka, to są „ich pieniądze”. Wpłynęły na konto fundacji, choć zabiegali o nie sami podopieczni albo ich rodzice – nie może przeboleć pani Iwona.

Wyleczyła się z fundacji na zawsze

Pyskówki pyskówkami, ale fundacja, oczywiście, działa w ramach prawa. Ma rację prezes Niemiec, że „środki zgromadzone przez

mowań „dotyczących przejmowania na cele statutowe kwot zebranych na konkretnie wskazanych podopiecznych”. Mówi o tym regulamin, zmieniany dowolnie przez zarząd, czyli prezesa i jego córkę. Jak twierdzi była podopieczna, w lutym na stronie internetowej fundacji były dostępne dwie wersje regulaminu, a poprzednie nie były zamieszczane w ogóle i zainteresowani nie mogli się z nimi zapoznać.

Niejasne zasady odstraszyły od Fundacji Grzegorza z Sanoka wiele osób, m.in. panią Lidie, która ma niepełnosprawnego męża. – Niby zostaliśmy przyjęci do fundacji, zaczęłam nawet rozdáwać ulotki z prośbą o wpłatę na rzecz mojego małżonka „1 procentu”, ale nijak nie mogłam dogadać się z panem Niemcem i wciąż nie wiedziałam, na jakich zasadach ma się to wszystko odbywać. Nie mam pojęcia, czy na konto męża zaczęły wpływać jakieś pieniądze. Wydzwaniałam, próbowałam się dowiadywać, ale nadaremnie. W końcu machnęłam ręką. Zraziłam się jednak do fundacji tak, że chociaż mąż choruje od dwudziestu lat, nigdzie nie należymy i nie korzystamy z żadnej pomocy. Kiedy dwa czy trzy lata temu dowiedziałam się,

w Sanoku zawiadomienia o popełnieniu przez zarząd czynu zabronionego.

– Tak, złożyłam zawiadomienie do prokuratury, bo utraciłam zaufanie do fundacji i nabrałam podejrzeń, że mogła mnie oszukać, nie wykazując wszystkich wpłat na konto mojego syna – mówi pani Iwona. Adrian jest podopiecznym fundacji od 2011 roku. Siedemnastoletni chłopak, cierpiący na dziecięce porażenie mózgowie, od urodzenia jest osobą leżącą, zupełnie niesamodzielną. Mama zabiega o każdy grosz na jego leczenie i rehabilitację, dba o rozwój intelektualny. Adrian skończył gimnazjum ze średnią 5,3! Od trzech lat wszystkie pieniądze gromadzone są na koncie fundacji. Z szacunków pani Iwony wynikało, że powinno być ich około 30 tys. zł, odliczając dofinansowania na schodolaz, podnośnik, wózek, buty i pobyt w sanatorium w łącznej kwocie około 12,5 tys. zł. – Przez cały okres przynależności do fundacji nie otrzymałam ani razu wydruku o stanie konta mojego syna. Prezes udzielał mi telefonicznie sprzecznych informacji o wysokości wpływających środków. Na początku grudnia 2013 roku poinformował mnie, że fun-

ła na oświadczeniu pana Niemca, zamiast zażądać wyciągów bankowych – nie kryje rozczarowania.

Cel: odzyskać pieniądze

Była zdeterminowana, aby odzyskać ciężko zdobyte pieniądze, nie godząc się z tym, że są własnością fundacji. Stwierdziła, że kupi samochód, aby w końcu uniezależnić się od autobusów, którymi całe życie woziła Adriana choćby na zabiegi.

Prezes odmówił jej dofinansowania, powołując się na punkt regulaminu mówiący o tym, że fundacja refinansuje wyłącznie koszty związane z przystosowaniem pojazdu dla osoby niepełnosprawnej. W wyjaśnieniu dla policji argumentował, że spełniając jej żądanie „działałaby na szkodę fundacji, jej podopiecznych oraz darczyńców”. – To szczyt tupetu – komentuje kobieta, przypominając, że oprócz wpłat z 1 procentu, Adrian otrzymał darowiznę z zagranicy w kwocie 18 tys. zł.

Kij się znajdzie...

Sabina i Aneta zostały wykluczone z powodu niedostarczenia aktualnego orzeczenia o niepełnosprawności. W przypadku pani Saby wojna zaczęła się od odmowy zapłacenia faktur za zaku-

Dworskie powidoki

Do dworu w Bykowcach prowadziła długa aleja. Nie było żadnej furtki, która wyraźnie oddzielałaby przestrzeń wolną od zamieszkałości. Na tym właśnie polegała niezwykłość tego miejsca, do którego zapraszał długi pas drogi z widocznymi śladami po kołach powozu. Tak naprawdę nie był to dwór, a willa wiejska, której właścicielką była Stanisława Tarnawiecka. Georginie, topole, jesiony, dęby szypułkowe – wszystko wydawało się idealnie wkomponowane w przestrzeń, która kiedyś była miejscem odwiedzin osób szczególnych.

MARYLA PAŁASZ

Rudolf Schwarz przyjechał do posiadłości swojej córki w 1899 roku. Prawdopodobnie w trzecim tygodniu pogodnego maja. Na starych fotografiach – ze starannie przyszytą brodą, w okularach, w czarnym surducie i białej koszuli z wysokim kołnierzykiem. Ten 65-letni, elegancki pan budził szacunek i zdradzał powagę stanowiska. Od 11 lat pełnił rolę Dyrektora Towarzystwa Muzycznego i Konserwatorium we Lwowie. *Wiadomości Artystyczne*, ówczesnie tam wydawane, uczyły jego jubileusz długą notą. Urodził się 23 marca 1834 roku w Wadowicach, gdzie spędził dzieciństwo. Rodzice Rudolfa byli z zamilowania muzykami. Ojciec grał na wiolonczeli, matka na fortepianie. Wrażliwość muzyczna młodego Rudolfa była pielęgnowana również dzięki zebraniom muzycznym, urządzanym w domu co niedzielę. „Muzyka szlachecka” zaszczytowała Rudolfa pozwoleniem na weryfikację zawodowego przeznaczenia. Od piątego roku życia kształcił się muzycznie – najpierw na fortepianie, potem na skrzypcach. Z racji profesji ojca, który prowadził handel korzenny oraz skład wina, w przeszłości miał zostać kupcem, jednak ostatecznie wybrał muzykę.

Rok 1856 – to właśnie wtedy Schwarz wyjechał do Lwowa, by utworzyć zakład galanteryjny, który ostatecznie przekształcił na skład fortepianów z fabryki Bösendorfera. Wydaje się, że dalsze losy Schwarza to spełnienie jego muzycznego przeznaczenia. Tak też było. Niespełna 23-letni Rudolf został dostrzeżony przez Karola Mikulego – ówczesnego Dyrektora Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego, ucznia Fryderyka Chopina oraz popularyzatora jego muzyki we Lwowie. Od 1857 roku Rudolf był związany z Towarzystwem Muzycznym. Jako jego członek brał udział w koncertach i innych przedsięwzięciach artystycznych.

Każdy niedzielny poranek w lwowskim domu Schwarzów od 1869 był czasem szczególnym. Cały Lwów słyszał o słynnych porankach muzycznych, i cały artystyczny Lwów brał w nich udział. Spotkania zaczynały się o godzinie 11 i trwały do 14. Trzy godziny muzycznej degustacji znane były pod nazwą *matineés*. Programowych poranków był układany z wielką pieczołowitością. Utwory Schumanna, Liszta, Bacha, Händla wpisywały się w stały repertuar spotkań, które były organizowane do roku 1873.

Muzyczne zaangażowanie oraz sympatia towarzystwa lwowskiego doprowadziły Rudolfa Schwarza na stanowisko Dyrektora Towarzystwa i Konserwatorium Muzycznego, które objął po Mikulim w 1888 roku. Jak podaje jedno ze źródeł, Schwarz był stale porównywany ze swoim poprzednikiem. Jednak pełne uznanie i poszanowanie zyskał dopiero

po jakimś czasie. Urozmaicanie programów koncertów Towarzystwa, wprowadzanie nowego planu nauki oraz wiele innych reform Rudolfa Schwarza przyczyniły się do wysokiej pozycji Konserwatorium jako instytucji muzycznej. Profesor Stanisław Ciechanowski¹ w swoim pamiętniku niejednokrotnie nadmienia, iż prywatnie Rudolf Schwarz był kochającą osobą o wyjątkowej wrażliwości. Wraz z Ludmiłą z Zawilskich, którą poślubił w 1862 roku, stworzyli rodzinę, dla której największymi wartościami był patriotyzm, sztuka oraz zaangażowanie w sprawy społeczne. Razem doczekali się trzech córek: Stanisławy, Marii i Ludmiły.

Lwowskie mieszkanie Schwarzów było starannie urządzone przez Ludmiłę z Zawilskich. Piękne stylowe meble i artystyczne bibeloty – wszystko miało swoje miejsce w domu przy ul. Sykstuskiej. Wiele szczegółów wyjawia pamiętnik prof. Stanisława Ciechanowskiego, właściwie jest on największym źródłem informacji o rodzinie Schwarzów: „Dom wujostwa był niezmiernie miły, bo i wujenka Ludmiła była pełna życia i humoru. Była bardzo oryginalną osobą – nosiła krótkie włosy i paliła papierosy. Córka Maria ze śladami po ospie na twarzy, wydawała mi się wtedy uosobieniem dobroci, a Stanisława, drobna, o ładnych rysach twarzy, uosobieniem uroczego wdzięku, który istotnie jej przynawano, i który



To jedno z piękniejszych miejsc na ziemi, kryjące w sobie bardzo ciekawą historię.

zachowała przez całe życie w połączeniu z wrodzoną dystynkcją, ruchliwością umysłową i zamilowaniem piękna. Najmłodszą Ludmiłę uważałem wtedy za osobę kapryśną, i miałem jej za złe, że protegowała dwa charciki angielskie, dość nieznośne dla gości. Wchodzących bowiem witaly przeraźliwym szczeniem, nie tyle większy „Klarnet”, ile mniejszy „Piccolo”, który szczełał tak piskliwie, jak ów fleglik, tejeż nazwy. Oba psy miały zwyczaj stawać łapami na ramionach gości siedzących przy stole, domagając



Dworek Stanisławy Tarnawieckiej w Bykowcach, idealnie wkomponowany w przestrzeń, do dziś urzeka swym niezwykłym pięknem.

się kasków, ale otrzymawszy je, natychmiast znów z za krzesła wskakiwały łapami na ramię i pskami koło głowy gościa”.

Z córek Schwarzów Maria poślubiła Władysława Gedla – doktora medycyny z Wadowic, zaś Stanisława – wyszła za mąż za znacznie starszego Aleksandra Tarnawieckiego, właściciela Bykowiec. Profesor Ciechanowski tak wspomina jedną ze swoich wizyt w willi Stanisławy: „Była to uroczą siedziba. Wśród łąk nad Sanem w pobliżu Sanoka. W dolinie, obrzeżonej z obu stron ładnymi wzgórzami, był park ze ślicznymi starymi drzewami, nieogrodzony, jakby naturalny, wśród łąk powstały. W parku bardzo piękny był gazon obsadzony nieprzelicznymi gatunkami najpiękniejszych georginii, mało znanych w Małopolsce. Stanisława w każdym geście i słowie miała szczególnie dar ujmowania sobie każdego.

towym głosem wydobyte z organowych drewnianych piszczałek, a walce do tego były drewniane metrowej długości, poruszone ciężarem spadającej wagi. Melodie były jakieś XVIII-wieczne, wśród nich niezmiernie kunsztowny, skomplikowany polonez”.

Stanisława Tarnawiecka była bez wątpienia ważną postacią w życiu lokalnej społeczności. Z jej inicjatywy i ofiarności powstała w 1913 roku szkoła, która funkcjonowała w Bykowcach do roku szkolnego 2002/2003 włącznie. Tarnawiecka angażowała się w pomoc uzdolnionym absolwentom miejscowej szkoły, pomagała finansowo w zdobyciu wykształcenia nauczycielskiego w prywatnym seminarium w Sanoku, a w 1916 została przewodniczącą Ligi Kobiet Naczelnego Komitetu Narodowego przy Powiatowym Komitecie Narodowym w Sanoku. Opieka nad rodzinami legionistów oraz samymi legionistami, którzy ucierpieli podczas walk, otwarcie jadłodajni i pracowni bielizny oraz prowadzenie kolportażu wydawnictw Naczelnego Komitetu Narodowego – tym wszystkim zajmowała się Liga Kobiet pod nadzorem Stanisławy Tarnawieckiej. Również testament Stanisławy wiele zdradza o jej dobroczynności i wrażliwości na sprawy społeczne. Notuje w nim m.in. prośby o parę obuwia, materiał na jedną sukienkę zimową i prośbę o sprawienie kurtki baraniej, wszystko za trafic po jej śmierci do wymienionych w testamentie sierot i wychowanków internatu.

Owo zaangażowanie w działalność społeczną było z pewnością odziedziczone po matce Ludmile. Publikacja z 1934 roku autorstwa Marii Bruchnalskiej *Ciche Bohaterki* wyjawia nieco o udziale Ludmiły Schwarzowej w postaniu stycznim: „Ludmiła z Zawilskich Schwarzowa oddana była całą duszą powstaniu. Mąż jej był przez Radę Narodową mianowany naczelnikiem okręgu I w Wydziale V m. Lwowa. Mieszkanie było obszerne w samym centrum o kilku wyjściach przez połączone podwórza, nadawało się doskonale na narady spiskowców i prace, przez rząd ścigane. Był to dom kapitulny z oknami na Katedrę i plac Katedralny, z drugiego rogu przycierający do ul. Targowej. Podwórza, gdzie były duże składy z trzech sklepów p. Schwarza miały połączenie z domami i ułatwiał wyjście na jeszcze jedną ulicę.

Toteż chętnie korzystano z tak dogodnego połączenia. Z wybitnych ludzi przybywali tu chwilowo Edmund Różycki, Romuald Traugutt, Milewski, Romanowski. By ułatwić przenoszenie naboju, kazali Państwu Schwarzom podpiłować zakratowane okienko krętych bocznych schodów, zostawiając dla niepoznaki kratę w okienku. Pani Schwarzowa brała gorący, acz cichy udział w organizacji niewieściej, a 1 lutego 1864 roku, przez Komitet Klaudynek mianowana została naczelniczką V części miasta Lwowa. Panią Schwarzową wyznaczył Komitet kilka razy do osobistego odstawiania pewnej ilości broni. W tym celu umierała pod krylinole długie umyślnie uszyte kieszenie, do których pakowała pistolety i odwoziła je koleją do Gródka i Przemyśla. Zawsze później opowiadała jak jej trudno było wsiadać na stopnie wagonu. Dodać trzeba, że oczekiwała wówczas przyścia na świat dzieciątka – podwójne więc niebezpieczeństwo. Ale która wówczas z Polek obawiała się o swoją osobę?”

Ludmiła Schwarzowa zmarła w Bykowcach 12 grudnia 1912, zatem nie doczekała wolnej Polski, natomiast jej mąż zmarł 13 lat wcześniej. 27 maja 1899 w Bykowcach odbył się uroczysty pogrzeb, który tak oto został opisany w *Wiadomościach Artystycznych*: „Zegnany od progu dworu bykowieckiego smutnym Requiem Cherubiniego, wyruszył smutny orszak ku wiejskiej cerkiewce, położonej na stoku góry, poroślej ciemnozielonymi świerkami, otulającymi z trzech stron miejsce uroczego spoczynku ś.p. dyrektora. Piękne poetyczne ustronie, jak gdyby stworzone na miejsce spoczynku dla poety - artysty”.

Najmłodsza córka Schwarzów – Ludmiła była dobrze zapowiadającą się pianistką. Choć jej talent muzyczny był imponujący, niestety nie obejmował on umiejętności wokalnych, którym to postanowiła się poświęcić. Na nieszczęście – tak należy to określić – słynna śpiewaczka Marcelina Sembrich-Kochańska, która odwiedziła we Lwowie rodzinę Schwarzów, usłyszała śpiew Ludmiły i stwierdziła, że stoi przed nią wspaniała kariera wokalna. W te słowa, wypowiedziane z wielkim przekoniem, uwierzył Rudolf Schwarz, który wysłał Ludmiłę pod opiekę matki do Mediolanu a następnie do Paryża. W Mediolanie doskonaliła swój warsztat

wokalny pod nadzorem Lampertiego – ówczesnie najlepszego w Europie nauczyciela śpiewu. Po wielu latach studiów zadebiutowała we lwowskiej operze pod pseudonimem artystycznym Lody Palasara. Występ okazał się – delikatnie mówiąc – nieudany. W *Gazecie Lwowskiej* z roku 1893 jej koncert zrecenzowano bardzo krytycznie: „Panna Lody Palasara wystąpiła w *Fauscie*, jak ogólnie wiadomo, bez powodzenia. Tu znowu nie zawinił ani brak talentu scenicznego, ani brak nauki, tylko – brak głosu. (...) Na scenie Panna Lody przedstawia się dobrze, jest to bowiem przystojna i pełna wdzięku osoba; rusza się doskonale, zręcznie, układnie i szlachetnie; w grze zdradza wielki talent dramatyczny, inteligencję i zdolność myślenia i orientowania się. Ponadto muzykalność pozwalała jej partię pamięciowo umieć znakomicie, nie oglądając się na kapelmistrza, trzymać w takcie niezachwianie. Emisja głosu nieładna psuje jednak wszystko, a psuje do tego stopnia, że i słuchacze, i krytyka zapomnieli o dodatknych niezaprzeczonych stronach p. Lody, pod wpływem wrażenia niekorzystnego, jakie głos sprawia. Dochodząc do konkluzji, pozwalamy sobie podać radę pannie Lodzie, aby również wstrzymała się od śpiewu na czas jakiś, a następnie powróciła do pierwotnego sposobu śpiewania (lampertowskiego), lepszy bowiem najmniejszy głos, byle by miał odrobinę wdzięku”. Po tym mało przychylnym artykule Rudolf Schwarz był zalamany, a Lody Palasara wyjechała na stałe do Paryża, gdzie utrzymywała się z lekcji śpiewu. Przez bardzo długi czas nie utrzymywała z rodziną kontaktu. Nie wiadomo, co dokładnie było tego przyczyną. Być może tylko tam, w Paryżu, czuła się artystką...

Stanisława Tarnawiecka zapisała willę w Bykowcach siostrze Ludmiłę, jednak ta po kilku latach sprzedała go braciom Planetom. Dalsze losy majątku Tarnawieckich to zmieniający się właściciele... Historia rodziny Schwarzów jest historią nieznaną, zapomnianą, ukrytą po części w krakowskim mieszkaniu prof. Marka Gedla², po części w Państwowym Archiwum Obwodu Lwowskiego. Nie sposób dociec wszystkiego, bo nie wszystko było skrupulatnie dokumentowane. Mnóstwo zdjęć, starannie rozrysowane drzewo genealogiczne, historyjki rodzinne, nawet z metafizycznymi epizodami – wszystko zostało spisane na kartkach, z których korzystał, pisząc ten artykuł. Oprócz tego – trzy teksty z lwowskich gazet – tyle.

Stary, dziś niszczący, samotny dwór stoi w Bykowcach. Nie ma w nim życia, więc niczego nie opowie. Koniec powidoku, który czeka na drugie życie.

¹ Stanisław Ciechanowski (1869-1945) – jeden z najwyszczehroniejszych polnatomopatologów. Jako pierwszy był Anseto rozpoczął badania nad nowotworem złośliwym – 6 listopada 1939 roku. Rudolf Schwarz był bratem stryjecznym matki prof. Stanisława Cichanowskiego.

² Prof. Marek Gedl (ur. 1934) – polski archeolog, badacz epoki brązu i wczesnej epoki żelaza. Profesor archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autor 35 książek i ponad 500 artykułów, opracowań i referatów. W 2007 roku Uniwersytet Rzeszowski uhonorował profesora doktoratem *honoris causa*. W 2004 roku Uniwersytet Jagielloński przyznał mu Laur Jagielloński – swoje najwyższe wyróżnienie. Syn Tytusa i Janiny Gedłów, wnuk Marii (ze Schwarzów) i Mieczysława Gedłów.

SANOCKIE KWIATKI

Nowe życie sanockiego rynku



Szopy zimą.

Cechą charakterystyczną dla „lat słusznie minionych” była izolacja ludzi, bo tłum mógłby być niebezpieczny dla władzy. I na nasze szczęście od 25 lat mamy wolność, od 10 lat jesteśmy członkami Unii Europejskiej, a tamte idee mamy daleko za sobą.

Od pewnego czasu obserwujemy jak powoli na sanocki rynek „powraca życie”. Nie jest to już wyłącznie plac apelowy czy parking, lecz miejsce dla ludzi z ich normalnymi potrzebami. Gdy aura zaczyna być łaskawsza, ławeczki zajmują już nie tylko „stali rezydenci” o zawołaniu: „Pan poratuje złotówką?!”, lecz i rodziny z małymi dziećmi, tudzież coraz liczniej przybywający turyści. Zewsząd można usłyszeć: „tato kup mi loda”, „może wstąpimy na piwo”, „mam ochotę na kawę”, „zjedzmy coś regional-

nego”. I przedsiębiorcy sanoczanie starają się odpowiedzieć na te słowa najlepiej jak umieją. Jest wolność gospodarcza, powstały piwiarnie, lodziarnie, restauracje. Jest życie. Ale jak to w życiu bywa są i „zgrzyty”. Zapewne wszyscy zauważyliśmy, że era biznesu na bazie „szczek” i łózek połowych dawno już minęła i czas przejść na wyższy poziom cywilizacji. U nas jednak niektóre obiekty będące zapleczem dla sezonowej działalności (na sanockim rynku stacjonujące – niestety – przez cały rok), sprawiają wra-

żenie jakichś – muszę to powiedzieć – działkowych szop na narzędzia. Wrażenie to niwelują w pewnym stopniu zadane, ażurowe konstrukcje drewniane dobudowywane na okres tzw. sezonu turystycznego; ogrodzone, ukwiecone, przyjazne.

W centrum blisko 40-tysięcznego miasta stawiającego na turystykę można by jednak oczekiwać czegoś więcej niż tylko solidnej ciesielki. Czas chyba zapanować nad interesami rozwijającymi się „przez pączkowanie”; nowe dachy, daszki, ogródki z przodu, z boku. Zaczyna to wyglądać jak zestaw eksponatów z szopy z napisem „Pamiętki” w postaci wystruganego z drewna noża lub topora z napi-

sem „Sanok”, atrapy imiennej tablicy rejestracyjnej i drewnianego ptaszka klaskającego skrzydłami (to przecież takie charakterystyczne dla Sanoka!). Pozwólm wykażać się architektom, projektantom, plastynom, może w wyniku konkursu powstanie koncepcja zagospodarowania rynku? Może stworzone zostaną projekty godne naśladowania w całym mieście? Może będziemy bardziej atrakcyjni dla siebie i przybyszów? W końcu gdy minie kolejny sezon turystyczny i znikną pawilony pełne gości, może na rynku pozostaną wyłącznie obiekty ciekawe architektonicznie i plastycznie, wkomponowane na zasadzie wtapienia się w otoczenie lub wręcz przeciwnie, kontrastujące z nim, coś na miarę XXI wieku i hasel „SanOK” oraz „Sanok miastem kultury”, czego sobie i sanoczanom życzę.

Piotr Kolano



Sezonowe „pączkowanie”.

Rodzinnie, za miasto

Tradycyjne majowe wyprawy PTTK w teren zainaugurował Rajd Rodzinny, który odbył się już po raz 24. Uczestniczyło w nim 50 osób, w tym 14 rodzin i 19 dzieci.



W ten sposób uczestnicy mile i aktywnie spędzili jeden z piękniejszych dni długiego weekendu, bez potrzeby dalekiego wyjazdu – podsumowuje pan Janusz.

– Impreza znakomicie wpisuje się w hasło „Turystyka łączy pokolenia” realizowane przez PTTK w 2014 roku – zauważa Janusz Kusiak z Biura PTTK.

W piękny słoneczny dzień turyści pod przewodnictwem Mirosława Sworsta pojechali do Lisznej, skąd pieszo udali się szlakiem zielonym do położonego nad wsią Wujskie przysiółka Olchowiec. Następnie wspięli się na szczyt Granicznej, u podnóża której znajdują się objęte ochroną – jako pomniki przyrody – wychodne skalne Małego i Dużego Kamienia. Dalej szlak poprowadził do Bykowic, gdzie na miejscowym cmentarzu oddano hołd bohaterom żołnierzom września.

Ostatnim punktem wędrowki było miejsce biwakowe przed wej-

ściem do Rezerwatu Przyrody „Polanki”, gdzie dzięki Nadleśnictwu Brzozów pojawiła się nowa wiata, dużo większa od poprzedniej. Na wędrowców oczekiwali tam z rodzinami prezes oddziału Mieczysław Krauze i Janusz Kusiak, którzy przygotowali drewno i rozpalili ognisko. Pieczenie kiełbasek oraz relaks na „lonie natury” umilał z gitarą i śpiewem Marek Brewka, stały uczestnik imprez PTTK. Na zakończenie imprezy najmłodsi przedstawiciele rodzin otrzymali nagrody, a osoby indywidualne drobne upominki z rąk Mieczysława Krauze i Moniki Cieślak z Zarządu Koła Terenowego nr 1, które od lat jest organizatorem rajdu.

(z)

Infotmator miejski

Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 13-464-57-50 (sekretariat), 13-464-57-51 (czytelnia), 13-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka.sanok.pl
Czynna: pon.-pt. 9-17, sob. 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna
ul. Kiczury 16, tel. 13-463-21-82
Godziny otwarcia: pon.- pt.: 9-15, sobota – nieczynne.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej
ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 13-463-04-44. Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)
www.muzeum.sanok.pl
e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl
Czynne: pon.- 8-10, czw., pt. 8-15, wt. i śr. 9-17, sob., niedz. 9-15. Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego
tel. 13-463-09-04, 13-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 13-463-53-81, tel. 13-463-16-72 (skansen), www.skansen.mblsanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka
tel. 13-463-60-30, ul. Rynek 14
Godziny otwarcia: wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej
ul. Rynek 14 tel. 13-464-45-33 lub 13-463-60-60, e-mail: citsanok@um.sanok.pl Czynne: 1.05.-15.10 i ferie zimowe. dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Regionalna Izba Gospodarcza w Sanoku
ul. Rynek 15, tel. 13-463-04-44, – bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Młodzieżowy Dom Kultury
plac św. Michała 6, tel. 13-463-09-15
Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”
ul. Kochanowskiego 25, tel. 13-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”
ul. Traugutta 9, tel. 13-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna
ul. Podgórze 25, tel. 13-464-53-15

Sanocki Dom Kultury
ul. Mickiewicza 24, tel. 13-463-10-42

MOSiR w Sanoku
Basen kryty, informacja godzin otwarcia tel. 13-465-91-55.

Postój taxi tel. 13-463-03-33 – 24h

Postój taxi bagażowych
tel. 696-801-815.

Radio TAXI tel. 196-66 – 24h

Tele TAXI tel. 194-77 – 24h

San-TAXI tel. 196-69 – 24h

Liga Ochrony Przyrody oraz Społeczna Straż Rybacka
Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 13-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek
• Apteka całodobowa OMEGA ul. Kościuszki 22

• Apteka całodobowa MEDIQ ul. Piłsudskiego 10

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna
ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat – tel. 13-463-16-71, rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM
ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 13-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt., śr., pt. 11.30-19.30. Alkoholowy telefon zaufania: 13-463-01-00.

Straż Miejska – tel. 13-463-23-31.

Urząd Miasta Sanoka
ul. Rynek 1 – tel. 13-46-52-811
www.sanok.pl



makro

PUNKT SEZONOWY

pon-pt
6⁰⁰ - 18⁰⁰

sobota
6⁰⁰ - 14⁰⁰

6⁰⁰ - 18⁰⁰

6⁰⁰ - 14⁰⁰

Zwiastun zbliżającego się sezonu letniego – Sezonowy Punkt MAKRO w Lesku już otwarty!

Sieć hurtowni MAKRO Cash & Carry Polska 25 kwietnia br. uruchomiła po raz pierwszy w Lesku sezonową halę małego formatu. Placówka przeznaczona jest przede wszystkim dla klientów prowadzących lokale gastronomiczne w Bieszczadach.

Wychodząc na przeciw potrzebom klientów lokalnych i sezonowych, sieć hurtowni MAKRO, zdecydowała się otworzyć po raz pierwszy Sezonowy MAKRO Punkt na południu kraju. W poprzednich latach sezonowa hala małego formatu funkcjonowała wyłącznie we Władysławowie. Lesko, zwane bramą Bieszczad, to miejscowość ciesząca się dużym zainteresowaniem ze strony sieci lokalnych. Dlatego też to właśnie tam powstał drugi w Polsce sezonowy MAKRO Punkt.

Sezonowy MAKRO Punkt to elastyczne rozwiązanie skierowane głównie do klientów z branży gastronomicznej. To właśnie w okresie letnim właściciele punktów gastronomicznych

potrzebują stałej dostawy towaru – przede wszystkim napojów, artykułów typu fast food, akcesoriów do grilla, piwa, kawy, herbaty, słodczy, mrożonek czy produktów jednorazowych. Wszystkie te artykuły dostępne są w Sezonowym Punkcie MAKRO w Lesku usytuowanym przy ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 48. W razie zapotrzebowania, reagując na potrzeby klientów, asortyment Punktów będzie poszerzany.

Dodatkowym udogodnieniem dla Klientów jest możliwość zamówienia dowolnego towaru dostępnego w rzeszowskiej hali MAKRO i odebrania go następnego dnia w Sezonowym Punkcie MAKRO. Placówka oferuje również usługę delivery – dostawy bezpośrednio do lokalu oraz tzw. picking, czyli możliwość odbioru przygotowanej partii towaru po uprzednim zamówieniu go drogą telefoniczną.

Sezonowy MAKRO Punkt w Lesku będzie działał do końca sezonu letniego tj. do 30 września br.

materiał informacyjny MAKRO

LOKALE

NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

★ **Okazja! mieszkanie 84,39 m², 2 garaże, w Tarnawie Dolnej, cena 199.000 zł, tel. 881-799-704 lub 13-492-41-61.**

★ Mieszkanie własnościowe 55 m², centrum Sanoka, tel. 604-45-18-53, 696-98-69-12.

★ Mieszkanie 62,47 m², przy ul. Wolnej (Posada), tel. 661-19-28-70.

★ Mieszkanie 51 m², 3-pokoje, kuchnia (parter), stan bardzo dobry, przy ul. Armii Krajowej, tel. 534-55-46-81.

★ Mieszkanie 2-pokojowe 36,2 m², w nowym budownictwie, przy ul. Sadowej, tel. (po 16) 507-18-66-89.

★ Mieszkanie 32,88 m² (parter), na osiedlu Robotnicza, cena 110.000 zł, tel. 692-72-75-18.

★ Mieszkanie własnościowe 37 m², przy ul. Wolnej 46/64, tel. 607-36-42-53.

★ Mieszkanie 51 m², (I piętro), przy ul. Jagiellońskiej 51/17, tel. 692-91-13-68.

★ Pół domu (piętro), w Przemysłu, tel. 696-01-32-42.

★ Segment – szeregówkę 120 m² + działka 3,5 a, tel. 601-94-49-42.

★ Dom 240 m² z 1980 r., cena 240.000 zł, tel. 604-53-57-77 lub 601-94-26-85.

★ Komfortowy dom 60 m² z tarasem i garażem wolno stojącym 30 m², na działce 7 a, w centrum Sanoka, cena 280.000 zł, tel. 13-463-83-38 lub 603-27-06-83.

★ Tanio działkę ogrodowo - rekreacyjną 6 a, domek z piwniczkami, ogród Kalina w Sanoku, ładne widoki, tel. 13-463-19-54 lub 694-35-91-90.

Posiadam do wynajęcia

★ Kawalerkę w Zagórz, tel. 726-43-65-98.

★ Mieszkanie 36 m², pokój, kuchnia, łazienka (I piętro), przy ul. Stróżowskiej, nowe bloki, cena 800 zł plus prąd i gaz wg licznika, tel. 783-22-55-19.

★ Mieszkanie 2-pokojowe, na osiedlu Błonie, tel. 537-51-10-07.

★ Mieszkanie 3-pokojowe, po remoncie, przy ul. Cerkiewnej, tel. 519-51-98-10.

★ Ekskluzywne mieszkanie w Sanoku, tel. 507-89-86-30.

★ Lokale 28 m² i 38 m² (I piętro), w centrum, tel. 607-04-99-95.

★ Lokal 23 m², przy ul. Lipińskiego, obok Inter-Marche, tel. 504-29-50-17.

★ Halę 280 m², do celów produkcyjnych lub magazynowych, tel. 605-26-98-36.

★ Lokal 50 m², tel. 605-44-51-03.

★ Kiosk w centrum Sanoka, tel. 600-46-73-36.

★ Garaż murowany w zabudowie szeregowej, przy ul. Sadowej, obok „budowlanki”, tel. 606-46-70-56.

RÓŻNE

Sprzedam

★ Drewno opałowe, tel. 605-20-56-40.

★ Drewno opałowe, tel. 504-37-24-04.

★ Drewno opałowe, tel. 513-36-68-86.

★ Okna PCV o wym. 120, 150 i 180, tel. 600-29-72-10.

★ Sprawną, mało używaną klimatyzację, typ. „Sunico”, cena 1.500 zł do negocjacji, tel. (od 8 do 14) 13-463-12-56 lub 608-34-51-81.

Kupię

★ Odkupię miejsce lub piwniczkę 2-osobową na cmentarzu Posada, tel. 665-55-50-55.

PRACA

Zatrudnię

★ **Anglia – zbiory, 6,31 GBP/godz., kontrakty 3-6 miesięcy, tel. 791-89-17-39, www.epic.pl, KRAZ 525.**

★ Praca na akord w delegacji, teren – cała Polska, obecne lokalizacje: Warszawa, Wrocław, Piła. Rodzaj pracy: wykończenia sklepów, filharmonia – zabudowy, mieszkaniówka. Praca dla ekip 5-7-osobowych lub pojedynczych osób, tel. 601-90-67-41, e-mail: cyz30@op.pl

Poszukuję pracy

★ Podejmę się koszenia trawy, tel. 608-89-09-68.

★ Zaopekuję się osobą starszą lub dzieckiem, 4-5 godzin dziennie, tel. 517-18-10-82.

Korepetycje

★ Matematyka, tel. 509-46-62-64.

OFERUJEMY NIERUCHOMOŚCI

MIESZKANIE PO REMONCIE! TARNAWA DOLNA 84,39 m², 2 garaże, 199 tys. zł
PO REMONCIE! ŚRÓDMIEŚCIE, 2 pokoje, balkon, 55,60 m², 155 tys. zł
WÓJTOSTWO 3 pokoje, balkon, II piętro, 48 m², 150 tys. zł
BŁONIE, 2 pokoje, balkon, 48,50 m², I piętro, 140 tys. zł
TWÓJ WŁASNY DOM!
OBNIŻKA CENY! SEGMENT, 170 m², 299 tys. zł
STRÓŻE MAŁE, 200 m²+ 7 a, 267 tys. zł
TREPCZA, dom z bali, 109 m², 159.900 zł
TARNAWA GÓRNA, 50 m², 140 tys. zł

GRUNTY
ZABŁOTCE, działka budowlana, 10,50 a, 89 tys. zł
ZAHUTYŃ, działka budowlana + PROJEKT, 34 a, 97 tys. zł
OLCHOWCE, działka budowlana, 19,56 a, 129 tys. zł
BIŁA GÓRA! idealna pod zabudowę, 22 a, 169 tys. zł
KOMERCYJNE
Restauracja „U Szwejka” + „Salonik u Szwejka”, 210 tys. zł
DĄBRÓWKA, 500 m², parter, 15 zł/m²
BŁONIE, 500 m², I piętro, 2.000 zł
DĄBRÓWKA, 300 m², I piętro, 2.500 zł
W GRE Niechomości – Sanok płacisz tylko sprzedającemu, ustalona z nim kwota!

GRE NIERUCHOMOŚCI
 Małgorzata Mołczan,
 GRE Nieruchomości - Sanok,
 ul. Szopena 10,
 tel.: 881-799-704, 13 492 41 61
 WIĘCEJ OFERT W BIURZE! ZAPRASZAMY!

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Wykończenia wnętrz
 malowanie, szpachlowanie, panele, techniki dekoracyjne czysto-tanio-solidnie
 tel. 694-094-426

PILNIE POSZUKUJEMY NIERUCHOMOŚCI

- 2 pokoje, 40 m², parter, balkon
- Stan deweloperski, do 50 m², Sanok, Zagórz
- 3 pokoje, Wójtostwo
- Zamiana Robotnicza 30 m², na każdą inną lokalizację, cena 80 tys. zł
- Błonie, 2 pokoje, balkon loggia
- Śródmieście, 2/3 pokoje
- Kawalerka do 100 tys., z możliwością podzielenia na 2 pokoje
- Działka budowlana 20 a, Sanok/okalice
- 2/3 pokoje, Wójtostwo/Błonie
- Lokal 30/40 m², centrum/okalice

GRE NIERUCHOMOŚCI
 Małgorzata Mołczan,
 GRE Nieruchomości - Sanok,
 ul. Szopena 10,
 tel.: 881-799-704, 13 492 41 61
 WIĘCEJ OFERT W BIURZE! ZAPRASZAMY!

Cyklinowanie – bezpyłowe,
 układanie podłóg, lakierowanie, renowacje, w ofercie parkiet
 tel. 506-356-210

FIZJO-RELAX
 NOWOCZESNA FIZJOTERAPIA
PIERWSZA WIZYTA DARMOWA
 mgr M. Czerwiński
 tel. 669-190-671

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
 Pożyczki dla każdego, proste zasady, minimum formalności, dzwoń!
 tel. 666-393-804, 17-871-30-74

MODUŁ PODSTAWOWY KOSZTUJE TYLKO 48 zł

URBO-INSTAL
 usługi hydrauliczne c.o., wod-kan, gaz
 tel. 781-239-006

Bezpyłowe cyklinowanie i lakierowanie podłóg. Renowacja schodów.
 tel. 600-830-854

Wykazanie działek i ogródków przydomowych
 tel. 885-483-288

Malowanie dachów
 od 5 do 10 zł/m²
 Bezpłatna wycena
 tel. 888 112 405

GARAŻE BLASZAKI BRAMY GARAŻOWE
 tel. 16-632-28-93
 601-254-807

Potrzebujesz pieniędzy, wejdź: www.daiglob.pl
 (zakładka daiglob a-count)

Żaluzje
 rolety, folie okienne, moskitiery
 T. Czerwiński
 tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

Szkoła Przetwarzania BUKOWE BERDO
 Urszula Wałachowska
 Organizacja i obsługa zielonych szkół, kolonii, wyjazdów firmowych, zajęć survivalowych i integracyjnych
 www.bukoweberdo.pl

Wiosenne Promocje Husqvarna



TRAKTORKI
Już od 5 499 zł



WYKASZARKI
Już od 449 zł

AUTORYZOWANY DILER PREMIUM SAN-TECH:
 Sanok, ul. Kochanowskiego 1A, tel.: 13/ 463 45 86
 Lesko, ul. Piłsudskiego 27, tel.: 13/ 469 72 73
 Ustrzyki D., ul. Rynek 27/28, tel.: 13/ 471 18 95
 Brzozów, ul. Kościuszki 4, tel.: 13/ 434 02 27

Husqvarna

Oferujemy nowości – oryginalne Japońskie wykaszarki z głowicą żyłkową i nożem, oraz szeroką gamę glebogryzarek i innych maszyn ogrodniczych

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Grodka w Sanoku

zaprasza do udziału w projekcie pn.

Doradztwo edukacyjne dla mieszkańców powiatu sanockiego

W RAMACH PROJEKTU MOŻESZ LICZYĆ NA

JEŚLI...

- masz ukończone 18 lat
- jesteś mieszkańcem powiatu sanockiego
- zastanawiasz się nad dalszym kształceniem

...TO TEN PROJEKT JEST DLA CIEBIE

- profesjonalne doradztwo w obraniu indywidualnej ścieżki kształcenia
- wsparcie w zakresie eliminowania barier w procesie kształcenia
- materiały szkoleniowe oraz zwrot kosztów dojazdu
- dostęp do bazy ofert edukacyjnych z możliwością przeglądania wg własnego profilu

KONTAKT - BIURO PROJEKTU
 Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Grodka w Sanoku
 ul. Mickiewicza 21, budynek F - pokój 206
 godziny pracy: od poniedziałku do piątku, 8:00 - 17:00
 tel: 13 46 55 942, email: biuro@doradztwoedu.pl
 www.doradztwoedu.pl

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Karo Żaluzje
rolety, moskitiery, folie, plisy
Jagiellońska 48, czynne od 9-12
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

**OGRODZENIA
BRAMY BALUSTRADY**
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

USŁUGI KOPARKAMI I MINIKOPARKAMI

- ROBOTY ZIEMNE, BUDOWLANE
- PRZYŁĄCZA WODNO-KANALIZACYJNE
- MELIORACJE I IZOLACJE BUDYNKÓW
- WYKOPY FUNDAMENTÓW

tel. 691 489 259

PROGRAM REGIONALNY
WOJEWÓDZTWO PODKARPACIE
UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO

Program pomocowy realizowany przez Fundację Wspomagania Wsi, współfinansowany jest przez UE ze środków EFRR w ramach RPO Woj. Podkarp. oraz budżetu Państwa.

UNIJNE POŻYCZKI DLA FIRM (3,75 %)

Szczegółowa informacja na stronie: www.fww.org.pl
Kontakt tel. 502 234 510, 13 464 47 41
Biuro w Sanoku, ul. Kościuszki 37 (I piętro DH Rolnik)
pon, wt, czw. oraz w Lesku, ul. Moniuszki 6

REKLAMA
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE

GFX STUDIO

PLANSZE REKLAMOWE
LITERY PRZESTRZENNE
BANERY, ULOTKI
KASETONY ŚWIETLNE
STRONY INTERNETOWE

WWW.GFX.SANOK.PL

GARAŻE
"DAR MET"

TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!

0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72

DOSTĘPNE
RÓŻNE WYMIARY

visualmedia

www.reklama-sanok.pl

Kilka tysięcy propozycji
w doskonałych cenach

Sprawdź koniecznie! tel. 510 248 147

TRANSPRZET
WWW.TST.SANOK.PL

Wywóz gruzu
i odpadów
budowlanych

tel. 13-464-60-01, kom. 885-660-077

OKNA I DRZWI

WYPRZEDAŻ DRZWI
WEWNĘTRZNYCH
RABAT DO 50%

MULTI s.j.
Sanok, ul. II Armii W.P. 40,
Dąbrówka tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36.

MEBLE

PROJEKTOWANIE
WYKONAWSTWO

Sanok, ul. Wyspiańskiego 26
tel. 601-334-264

www.dabimeble.pl

**DYŻURY
W RADZIE MIASTA**

12 maja (poniedziałek) pokój nr 67
dyżur pełni wiceprzewodniczący
Jan Oklejewicz
w godz. 16-17

15 maja (czwartek) pokój nr 33
dyżur pełni radny
Maciej Drwięga
w godz. 17-18

**Aktualny cennik
reklam i ogłoszeń**

- Ogłoszenia drobne** (do 20 słów) liczone za każde słowo
 - cena jednego słowa 1,20 zł
 - druk wytłuszczony (za słowo) 1,80 zł
- Reklamy**
 - moduł podstawowy 16,81 cm² (41 mm x 41 mm) 48 zł
 - filigran 8 cm² (41 mm x 20 mm) 20 zł
 - kolejne moduły - wielokrotność podstawowego
- 2a. Reklamy na stronach niereklamowych**
 - reklama na pierwszej stronie + 200%
 - reklama na ostatniej stronie + 100%
 - wybór strony lub miejsca + 50%
 - Przy większych reklamach druga strona jest wyłączona.
- 2b. Podziękowania/nekrologi/życzenia**
 - ogłoszenia standardowe: 36 zł
 - moduł podstawowy 72 zł
 - moduł podwójny
- 3. Teksty promocyjne** (sponsоровane) min. 12 modułów
 - tekst promocyjny na stronie redakcyjnej 50% ceny
 - reklamy o tej samej powierzchni
- 4. Insety** (wkładki reklamowe) od 0,10 zł do 0,20 zł/szt.
- 5. Bonifikaty dla klientów**
 - 4-7 emisji 15% zniżki
 - 8-14 emisji 20% zniżki
 - powyżej 15 emisji 25% zniżki
- 6. Opracowanie graficzne reklam i ogłoszeń** od 20 zł

Burmistrz Miasta Sanoka,
działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2010 r. Nr 102 poz. 651 ze zm.), podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta, Rynek 1, w terminie od dnia **09.05.2014 r.** do dnia **30.05.2014 r.**, zostaną wywieszone do publicznego wglądu wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia. Wykazy obejmują:

- nieruchomość położoną w Sanoku, obręb Posada, oznaczoną jako działka nr 3321 o pow. 0,1045 ha. Sprzedaż w drodze przetargu.
- nieruchomość położoną w Sanoku, obręb Posada, oznaczoną jako działki nr 3289/1 o pow. 0,1766 ha. Sprzedaż w drodze przetargu.

**DYŻURY
W RADZIE POWIATU**

16 maja (piątek) pokój nr 40
dyżur pełni przewodniczący
Robert Pieszczoł
w godz. 12-14

9 maja (piątek) pokój nr 40
dyżur pełni członek Zarządu
Waldemar Och
w godz. 12-14

OGŁOSZENIE
Atrakcyjna nieruchomość na sprzedaż
Spółdzielnia „SPÓJNIA” w Sanoku oferuje do sprzedaży atrakcyjną nieruchomość
o łącznej powierzchni ok. 3 ha, objętą księgą wieczystą nr KSIS/00048587/6 - położoną w Zastawiu przy ulicy Dworskiej, gmina Zagórz, powiat sanocki, oznaczoną w ewidencji gruntów nr 237/2 i 247/2 zabudowaną budynkami:

- produkcyjno-administracyjnym, o pow. użytkowej 650 m²
- produkcyjno-magazynowym, o pow. użytkowej 615 m²
- magazynowym, o pow. użytkowej 439 m²
- kotłownia, o pow. użytkowej 83 m².

W budynkach i działce znajdują się instalacje:

- elektryczna • wodna • kanalizacyjna • gazowa • centralne ogrzewanie (z własnej kotłowni).

Cała nieruchomość bardzo atrakcyjnie położona w sąsiedztwie rzeki San i Osławy. Uroku posiadłości dodaje otaczająca zielen z parkiem drzew. Nieruchomość jest w całości ogrodzona z dobrym dojazdem o powierzchni asfaltowej.

Wartość nieruchomości: 1.400.000,00 zł z możliwością negocjacji cenowej.

Szczegółowe informacje na temat przedmiotowej nieruchomości można uzyskać w godzinach od 8:00 do 15:00 pod numerami telefonów: 605 356 452, 601 403 737 oraz 13 465-69-50

LOMBARD

- POŻYCZKI
- POD ZASTAW
- SKUP ŁOTA

Sanok, ul. Piłsudskiego 8
(przy Hali Targowej - II piętro)
tel. 13-464-30-61

www.kmautozycze.pl sklep@kmautozycze.pl

KM AUTO CZĘŚCI

Sanok ul. Korczaka 10
(obok Policji)
tel. 13 46 660 25

EFL
GRUPA CREDIT AGRICOLE

Wybierz nasz
pomysł na leasing

PRZEDSTAWICIELSTWO W SANOKU
38-500 Sanok, ul. Orzeszkowej 5
tel. 13 464 22 64, 13 464 22 66

„SZWAGIER - MEBLE”

poleca meble
na zamówienie klienta,
pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ

Zapraszamy: Nowosielce 313
tel./fax: 13-467-23-28
kom. 602 465 102

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O DRUGIM PRZETARGU
ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej stanowiącej własność Gminy Zagórz

Przetarg odbędzie się w dniu **5 czerwca 2014 r. o godz. 9.00** w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz - przedmiotem przetargu jest:

- Nieruchomość, objęta KSIS/00050945/1, oznaczona numerem działki 221 o pow. 0,2585 ha, położona w miejscowości Zagórz obręb Dolina.

cena wywoławcza 78 000,00 zł (słownie: siedemdziesiąt osiem tysięcy złotych) brutto
wadium 8 000,00 zł
minimalne postąpienie: 780,00 zł

Wnieście wadium w terminie do dnia 31 maja 2014 r.
Wadium należy wpłacić przelewem na rachunek bankowy Urzędu **konto Nr 47 1240 2340 1111 0010 4389 6489 (decyduje data wpływu na rachunek bankowy Urzędu).**

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy, oraz na stronach internetowych urzędu: www.zagorz.pl

Dodatkowe informacje: Urząd Miasta i Gminy w Zagórz ul. 3 Maja 2, pok. 36, tel. 13 46-22-062 wew.67.

SWISS CONTRIBUTION

Firma ANGRE informuje o zakończeniu realizacji projektu „Biesiady w stylu Bieszczadzki” w Restauracji Nad Osławą w Zagórz.

Projekt współfinansowany przez Szwajcarię w ramach szwajcarskiego programu współpracy z nowymi krajami członkowskimi Unii Europejskiej poprzez projekt „Alpy-Karpatom” realizowany przez Fundację Karpacką-Polska w kwocie: 18960,15 CHF umożliwi organizację Biesiad w stylu Bieszczadzki na tarasie Restauracji www.nadoslawa.com.pl Tel. 513-026-280

KAPITAŁ LUDZKI
Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego
Człowiek - najlepsza inwestycja

**ZOSTAŃ KOWALEM WŁASNEGO LOSU
40 000 zł NA START**

NIE TYLKO NA KUZŃIE

Projekt: „WSPARCIE MŁODYCH PRZEDSIĘBIORCÓW NA START”
Program Operacyjny Kapitał Ludzki
Priorytet VI Rynek pracy otwarty dla wszystkich
Działanie 6.2 Wsparcie oraz promocja przedsiębiorstwa i samozatrudnienia

Zapraszamy do udziału w projekcie osoby:

- zamierzające prowadzić działalność gospodarczą na terenie województwa podkarpackiego
- bezrobotne zarejestrowane w powiatowym urzędzie pracy powiatu bieszczadzkiego, leńskiego lub sanockiego
- zamieszkujące na terenie powiatu bieszczadzkiego, leńskiego lub sanockiego
- młode (od 18 do 25 roku życia)

Oferujemy:

- ✓ bezpłatne szkolenia i doradztwo
- ✓ bezwzględne dotacje w wysokości do 40 000 zł
- ✓ wsparcie pomiarowe (1 500 zł wypłacone przez 6 m-cy)

Ostatni nabór do 9 czerwca 2014 r.
UDZIAŁ W PROJEKcie JEST BEZPŁATNY
Szczegóły w biurze oraz na stronie internetowej projektu www.ban-ustzyki.pl/wsparcie_molodych

BIURO PROJEKTU
Bieszczadzka Agencja Rozwoju Regionalnego Sp. z o.o.
ul. Rynek 17, 38-700 Ustrzyki Dolne
tel. (013) 461-29-98, tel/fax (013) 461-21-47
www.ban-ustzyki.pl, e-mail: biuro@ban-ustzyki.pl
poniedziałek - piątek 7:30 - 15:30

Gościnne zwycięstwo gospodyń Najlepszy generalnie

Polskie drużyny zajęły trzy pierwsze miejsca podczas IX Międzynarodowego Turnieju Siatkówki Kadetek o Puchar Ziemi Sanockiej im. Leszka Pogorzela. Zwycięstwo odniosły gospodynie, czyli zawodniczki Sanoczanki PBS Bank.

Impreza gościnnie rozegrana została w hali sportowej Zespołu Szkół Rolniczych w Nowosielcach, gdzie sześć drużyn jednocześnie walczyło na trzech boiskach. Dzięki temu turniej prowadzony systemem „każdy z każdym” można było rozstrzygnąć jednego dnia. Każdy mecz miał dwa sety, bez względu na wynik; za wygraną partię przyznawano 2 punkty, za przegraną 1. Sanoczanka pokonała Skóre Snina, Ekstrim Gorlice i MŠK Vranov nad Toplou, remisując też z Tomasovią Tomasów Lubelski i Mlynską Stropkow. Ostatecznie drużynie Ryszarda Karaczkowskiego wystarczyło to do końcowego zwycięstwa z dorobkiem 18 punktów. Po 2 „oczka” mniej zgromadziły siatkarki Tomasovi i Ekstrimu, te pierwsze miały jednak lepszy bi-

lans małych punktów. Na pozycji 4. uplasował się MŠK, czyli najlepsza z trzech ekip słowackich.

Były oczywiście wyróżnienia indywidualne, a najwięcej, bo aż trzy tytuły zgarnęły siatkarki Sanoczanki: najlepsza zawodniczka turnieju – Anna Chorążak, rozgrywająca – Paula Drozd, przyjmująca – Katarzyna Łagożny. Ponadto najlepszą atakującą wybrana została Karolina Karpiuk, blokująca – Dominika Kozyra (obie z Tomasovii), zagrywająca – Justyna Dzik (Ekstrim), a libero – Timea Rusnaková (Mlynską).

Sponsorzy turnieju:

Starostwo Powiatowe, Agencja Ochrony Mienia „Poglesz”, Podkarpacki Bank Spółdzielczy i firma Gran-Pik Liwocz.



Młodziczki Sanoczanki okazały się mało gościnne...

Tuż za podium

Młody piłkarz Ekoballu – Kacper Sumara, był jedynym reprezentantem Sanoka podczas warszawskich finałów XIV Ogólnopolskiego Turnieju „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku”. Grał w drużynie Podkarpacia, która zajęła 4. miejsce w kategorii do 10 lat.

W meczach grupowych kadra województwa pokonała opolskie i śląskie, remisując też z dolnośląskim. W ćwierćfinale Podkarpacie po świetnym spotkaniu wygrało z mazowieckiem.



Niestety, dobra passa skończyła się w decydujących pojedynkach, przegranych po rzutach karnych. W półfinale drużyna uległa dolnośląskiemu (6:7), a w meczu o brązowy medal małopolskiemu (2:3). Pozostał spory niedosyt, bo piłkarze z Podkarpacia musieli zadowolić się tak nieulubianym przez sportowców miejscem tuż za podium, choć turniej zakończyli bez porażki w regulaminowym czasie.

Kacper Sumara (na zdjęciu) był wyróżniającym się zawodnikiem wojewódzkiej drużyny, trafiając do notesek kilku trenerów. Na jego grę zwrócił uwagę nawet Zbigniew Boniek, prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Forest w półfinale

Sanocka Liga Unihokeja, ćwierćfinałowe rewanże. Do najlepszych po fazie zasadniczej ekip esanok.pl, Trans-Drew Posada i InterQ, które awans zapewnili sobie właściwie już w pierwszych meczach, dołączył Forest SC Team, pokonując Politechnikę Rzeszów.

Trzy czołowe zespoły rozpoczęły play-offy wysokimi zwycięstwami, więc trudno było oczekiwać, że rywale mogą odrobić straty. InterQ znów dwucyfrowo rozgromił El-Bud, tym razem różnicą aż 12 bramek! Ponownie strzelecki popis dał Radosław Sawicki, jak w pierwszym meczu zdobywając aż 9 goli. Hat-tricka dorzucił Maciej Bielec. Broniąca tytułu drużyna portalu internetowego pokonała Gimnazjum nr 3, tym razem nieco skromniej, a kolejne 3 trafienia zanotował Piotr Karnas, najsukceszniejszy zawodnik sezonu.

Cięższą przeprawę miał Trans-Drew, w pierwszym meczu z Automanią lepszy aż o 9 bramek. Tymczasem w rewanżu zmotywowani rywale błyskawicznie objęli prowadzenie 5-0, przewagę tę utrzymując jeszcze kilka minut przed końcem meczu. Ostatni

fragment spotkania należał jednak do drużyny z Posady, a hat-trickiem w niespełna minutę rozmiary porażki zmniejszył Hubert Popiel. Po drugiej stronie parkietu najsukceszniejsi byli: Dawid Pasierbowicz (4) i Dominik Januszczak (3). Najciekawiej zapowiadające się starcie Foresta z Politechniką (w pierwszym meczu remis 3-3), przyniosło pewne zwycięstwo tych pierwszych, którzy po przerwie skutecznie podkręcili tempo. Do awansu poprowadził ich głównie Bartłomiej Milczanowski, autor 3 bramek.

W drugim spotkaniu drużyn walczących o 9. miejsce AKSU wygrało z isanok.pl. Głównie za sprawą Marcina Penara, który na samym początku strzelił 3 gole. Po przerwie „Młodzi Portalowcy” zdołali doprowadzić do wyrównania, ale końcówka meczu zdecydowanie należała do „Polaków”.

AKSU Polska – isanok.pl 7-4 (3-2), esanok.pl – Gimnazjum nr 3 5-2 (4-1), Trans-Drew Posada – Automania 7-9 (2-7), InterQ – El-Bud 17-5 (8-5), Forest SC Team – Politechnika Rzeszowska 8-5 (3-3).

Medale sokolników

XVI Krośnieński Bieg Konstytucji to kolejny wyścig, który nasi zawodnicy mogą zaliczyć do udanych. Na podiach grup wiekowych stawali reprezentanci Sokola – Damian Dziewiński wygrał, a Maciej Hunia zajął 3. miejsce.

Bieg na dystansie 7 kilometrów miał świetną frekwencję, startowało ponad 300 osób. W tak licznej stawce Dziewiński był 11. generalnie z czasem 23.07, wygrywając też kategorię 30-39 lat, w której walczyło 61 osób. Hunia uzyskał wynik 24.51, co wystarczyło do pozycji 27. w klasyfikacji łącznej i 3. w grupie 16-19 lat. Dobrze wypadł też Grzegorz Fedak

(niezrzeszony), z czasem 25:11 odpowiednio 33. i 6. w kategorii 30-39 lat.

– Zawody miały bardzo mocną obsadę, a najszybsi byli zawodnicy z Ukrainy. Ja i Damian pobiegliśmy na przyzwoitym poziomie, biorąc pod uwagę, że nie tak dawno startowaliśmy w maratonach, uzyskując w nich życiowe wyniki – powiedział Fedak.

Znów wygrał w Ujeździe

Tydzień po wygraniu Zawodów Otwarcia Sezonu Wędkarskiego na stawach w Ujeździe, Janusz Rączka z koła nr 3 odniósł tam kolejne zwycięstwo, tym razem podczas Splawikowo-Gruntowego Pucharu Prezesa Koła nr 2 w Jaśle.

Nasz splawikowiec – jedyny reprezentant Sanoka – okazał się najlepszy w stawce 25 startujących, gromadząc blisko 3500 punktów, o prawie 600 więcej niż zawodnik z 2. pozycji. – W Ujeździe idzie mi ostatnio świetnie. Zawody rozegrane zostały jednak na innym stawie niż tydzień wcz-

niej, było to zupełnie odmienne łowisko. Dominował drobny okoń, brały też płotki i leszcze. Wynik mógł być znacznie lepszy, ale zerwały mi się dwie większe ryby – karp i leszcz, plosząc pozostale. Mimo tego znów udało się zająć 1. miejsce – powiedział Rączka.



Janusz Rączka (z prawej) zgarmał kolejny puchar.

Jubileuszowy wyścig

Już w najbliższy weekend 40. Międzynarodowy Bieszczadzki Wyścig Górski w Wujkiem – inauguracja Górskich Samochodowych Mistrzostw Polski. Dzisiaj od godz. 12 odbiór administracyjny pojazdów na sanockim Rynku, w sobotę (godz. 14) i niedzielę (12) rywalizacja na malowniczej trasie w Wujkiem.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

Zawody Pucharu Polski i Pucharu Świata Nordic Walking w Kolbuszowej były popisem naszych „kijarzy”, którzy stanęli na podium wyścigu na 21 km – zwyciężył Andrzej Michalski, 3. Jerzy Nalepka. Obaj wygrali kategorie wiekowe.

Impreza miała bardzo mocną obsadę – startowało ponad 500 osób na kilku dystansach. Na tym najdłuższym Michalski uzyskał czas 2:16.07, po zaciętej walce o 2 sekundy pokonując najlepszego zawodnika kat. 40-49 lat. Jako 3. finiszował Nalepka (2:17.11). Nasi zawodnicy okazali się zdecydowanie najlepsi w grupach wiekowych – w 50-59 lat Michalski kolejnego rywala wyprzedził o 13 minut, a w 60-69 lat Nalepka miał ponad 15 minut przewagi.

– Był to nasz najlepszy jak dotąd start. Przed rokiem osiągnęliśmy zbliżone czasy, ale na 20 km. Inna sprawa, że tym razem trasa była bardzo szybka. Najgroźniejszy rywal przez cały czas szedł tuż za mną, ale nie dałem mu się wyprzedzić, w końcu odpierając jego atak – powiedział Michalski.

Dwóch innych reprezentantów naszego terenu startowało na 5 km w kat. 55-59 lat. Miejsce 2. zajął Marian Franczak z Zagórza, a 5. był Piotr Buras z Sanoka.

Rowerowe szaleństwa

Kolarze zjazdowi świetnie wypadli podczas zawodów Bike Town Festiwal w Przemyślu, przywoząc aż 7 medali. Dwa krążki zdobył niezrzeszony Artur Hryszko, a pozostałe zawodnicy Dworku Sanockiego Syndrom Racing: Adam Szafran – 2, Grzegorz Drożdż, Szymon Kobylarski i Kamil Gładysz – po 1.

Po udanej inauguracji sezonu w Wiśle, „downhillowcy” postanowili pójść za ciosem. Wybór padł na Przemyśl i najsłynniejszy polski Dntown, rozgrywany

juniorów 3. był Szafran (56,36), a miejsce tuż za podium przypadło Dariuszowi Myćce (niezrzeszony). W mastersach na 6. pozycji uplasował się Piotr Gębali,



Podium hobby open: w środku G. Drożdż, z lewej S. Kobylarski.

w międzynarodowej stawce. – Dntown to jedna z bardziej ekstremalnych odmian kolarstwa, rozgrywana w miejskich realiach. Polega na zjeździe z najwyższej położonego punktu, przez wąskie i kręte ulice, najeżone widowiskowymi przeszkodami. Zawodnicy pędzą po schodach i przez wąskie klatki schodowe, przelatują ponad samochodami z zawrotną prędkością – jest co oglądać – mówi Mirosław Styczyński, prezes Stowarzyszenia dla Trepczy, przy którym działa Syndrom Racing.

Jego reprezentanci nie przestraszyli się rywali, znów zajmując wysokie lokaty. Pierwszego dnia rywalizacji w hobby open najlepszy okazał się Drożdż, z czasem 50,95 o sekundę wyprzedzając Kobylarskiego. W tej rywalizacji

kolejny zawodnik bez przynależności klubowej.

Nasi najlepsi kolarze startowali w najsilniej obsadzonej kategorii „open”. Pierwszą dziesiątkę zamknął Hryszko, a następną pozycją przypadła Gładyszowi. Gdyby jednak wylosować z tej stawki juniorów, to sanoczanie zajęliby dwa czołowe miejsca.

Drugiego dnia zawodnicy ci zmienili kat. na hobby open, stając na podium. Miejsce 2. wywalczył Hryszko (1.29,66), 3. był Gładysz (1.30,15), Kobylarski na 10. pozycji. Wśród juniorów o lokatę poprawił się Szafran (1.36,12), zajmując 2. miejsce. Jako 7. sklasyfikowany został Myćka.

Rozgrywano też konkurencję jazdy na pump-tracku, gdzie 2. lokatę wywalczył Hryszko.

Cyklokarpaty i Smok

Sezon rozpoczęli też kolarze górscy, którzy zamierzają regularnie startować Cyklokarpaty i Pucharze Smoka. W inauguracyjnych zawodach medale zdobyli: Dorota Telesz ze Żbika Komańcza i Grzegorz Biega z Roweromanii Racing Team Sanok.

Pierwsze wyścigi Cyklokarpat rozegrano w Przemyślu. Pojechała tam reprezentacja Żbika, licząc na wysokie lokaty. Miejsce na podium udało się wywalczyć Dorocie Telesz, 2. na dystansie Hobby w kat. ponad 30 lat. Pozycję 4. zajęła Katarzyna Bek. Pozostałe miejsca zawodników z Komańcza: HK1 – 4. Sandra Krzesińska, 6. Kamila Dubiel, 7. Aleksandra Kulak, HK2 – 5. Klaudia Kulak,

HM1 – 7. Patryk Krzesiński, HM2 – 9. Paweł Dołycki (Żbik), HM3 – 8. Stefan Krzesiński. Na dystansie Mega w kat. ponad 20 lat pozycję 4. zajął Zbigniew Krzesiński, a 7. Arkadiusz Krzesiński. Z reprezentantów Roweromanii to jedyne miejsce w dziesiątce zajął Grzegorz Biega, 7. w HM2.

Znacznie lepiej poszło mu w Brzyskach, gdzie rozegrano inauguracyjne wyścigi Pucharu Smoka. W rywalizacji juniorów, którzy mieli do pokonania 3 pętle po 3200 m, Biega wywalczył 3. pozycję. Roweromania miała jeszcze dwie lokaty w czołowych dziesiątkach: dzieci do 6 lat – 5. Franciszek Przybyła, weterani 36-45 lat – 10. Marek Filipczak.

Nieskuteczni do bólu

OMEGA STARY ZAMOŚĆ – STAL SANOK 0-0

Kolejny mecz zmarnowanej szansy. W starciu z czerwoną latarnią tabeli stalowcy mieli kilka świetnych okazji bramkowych, ale żadna nie została wykorzystana, co skończyło się stratą dwóch punktów. Oby tylko nie zabrakło im w walce o utrzymanie III ligi.

Na początku postraszyli gospodarze, potem Stal zaczęła panować na boisku. Cóż z tego, skoro znowu brakowało skuteczności. Już w pierwszej połowie, po dobrym podaniu Karola Adami-

ka, sytuacji sam na sam z bramkarzem nie wykorzystał Oleksandr Shalamai. Było też kilka niezłych strzałów z dystansu, próbowali Jakub Ząbkiewicz i Piotr Lorenc. Po przerwie przewaga naszej dru-

żyny jeszcze wzrosła, tyle tylko, że rozpoczął się festiwal zmarnowanych okazji. Szkoda zwłaszcza szansy Mateusza Faki, który skiksował strzelając z kilku metrów i piłka potoczyła się wzdłuż bramki. Zawodnik ten miał jeszcze jedną czystą sytuację, trafić mógł także młody Patryk Wójcik. Dopiero na kilka minut przed końcem spotkania piłka wpadła do siatki po ude-

zeniu Sebastiana Sobolaka, ale akurat w tym przypadku arbiter dopatrzył się pozycji spalanej.

– To była kontrowersyjna decyzja, wydawało nam się, że Sebastian znajdował się w jednej linii z ostatnim obrońcą. Niestety, sędzia boczny podniósł chorągiewkę. Nie ma co jednak szukać wymówek, bo sami jesteśmy sobie winni – wystarczyło wykorzystać jedną z tych kilku okazji i komplet punktów pojechałby do Sanoka – powiedział Robert Ząbkiewicz, II trener Stali. **bart**

Kiedy przełamanie?

Stal się sypie, obydwa stadiony w ruinie, czy jest szansa, aby jeszcze uratować sanocką piłkę nożną? Przecież opowieści o nowym stadionie to są bajki! Kto dziś będzie zajmował się „igrzyskami”, gdy o „chleb” trudno – mówią kibice i denerwują się, gdy ktoś opowiada o planach budowy nowego stadionu przy ulicy Stróżowskiej. Po prostu nie wierzą w to ani trochę!

Obudowie stadionu wólarze Sanoka myślą tak na serio już od kilku lat. Utknęli na problemie jego lokalizacji. Początkowo sprzyjali wersji budowy nowego stadionu na błoniach przy MOSiRze, argumentując, że mając tam jeszcze stadion, a w niedalekiej przyszłości zespół basenów z prawdziwego zdarzenia, Sanok będzie miał ofertę dla sportowców najwyższych lotów i to nie tylko krajowych. Oczywiście, chcieli budować stadion z pieniędzy pochodzących ze sprzedaży „Wierchów”, które wydawały się być łakomym kąskiem dla inwestorów. Tymczasem dobry czas dla inwestorów minął wraz z nastaniem kryzysu gospodarczego. Chętnych na „Wierchy” nie było, a dodatkowo lokalizacja stadionu na błoniach spotkała się ze zdecydowanym protestem społecznym.

Wydawało się, że marzenia o nowym stadionie można śmiało włożyć między bajki, zwłaszcza że stadion przy „Stróżowskiej” w znacznej części „Stal” przehandlowała. Innych terenów, na których można byłoby zlokalizować obiekt stadionu, Miasto nie miało, w związku z czym sytuacja stawała się patowa.

I wtedy to w Sanoku pojawił się znany rzeszowski inwestor, który przedstawił wólarzom

ciem budowy nowego stadionu przy ul. Stróżowskiej. I tu narzuca się pierwsze pytanie: no dobrze, „Wierchy” przejmie nowy ich właściciel, „Stróżowska” nadaje się tylko do zaozowania, a gdzie Stal rozgrywać mecze?

Wiceburmistrz Ziemowit Borowczak tak na nie odpowiada: – Gdy tylko dojdzie do zamiany, natychmiast zlecimy opracowanie koncepcji nowego stadionu, a mając ją wykonaną, w sierpniu, wrześniu zajęlibyśmy się remontem płyty głównej. Tak, aby na kwiecień, maj 2015 można było na niej rozgrywać mecze. Równocześnie gruntownemu remontowi poddałoby się stadion przy Stróżowskiej, aby mógł służyć piłkarzom jako zaplecze socjalno-sanitarne. W następnym etapie przystąpilibyśmy do budowy trybuny głównej, której wnętrzu stanowiłoby zaplecze obiektu. Następnie wykonywalibyśmy kolejne elementy stadionu, zgodnie z harmonogramem wynikającym z projektu technicznego. Końcowym efektem przedsięwzięcia byłby piękny, nowoczesny stadion miejski, jaki od dawna marzył się zarówno piłkarzom, jak i kibicom sanockiej Stali.

Wizja ciekawa i dobrze byłoby, żeby zaczęto ją realizować. Miejsce na piłkarski stadion wy-



Ciekawe za ile lat stadion miejski przy Stróżowskiej stanie się jedną ze sportowych wizytówek Sanoka. Dziś wygląda tak właśnie.

miasta ciekawą propozycję. W skrócie polegała ona na tym, że jest on już po słowie z obecnym właścicielem „Stróżowskiej” (tym z Radomia) i odkupi od niego tę nieruchomość, którą z kolei zamierza zaproponować Miastu do zamiany za „Wierchy”. Patrząc od strony biznesowej, za „Wierchy” gotowy jest zapłacić 7 mln złotych, a „Stróżowska” odstąpi za 3,2 miliona. Łatwo wyliczyć, że w ogólnym rozliczeniu do kasy miasta wpłynie 3,8 mln złotych.

Pochodząca z tej transakcji kwota 3,8 mln zł władze miasta postanowiły przeznaczyć w całości na inwestycje miejskie, przy czym 800 tys. zł już zarezerwowano w budżecie na 2014 rok na koszty związane z rozpoczę-

ciem budowy nowego stadionu przy ul. Stróżowskiej. I tu narzuca się pierwsze pytanie: no dobrze, „Wierchy” przejmie nowy ich właściciel, „Stróżowska” nadaje się tylko do zaozowania, a gdzie Stal rozgrywać mecze?

Ograli niedawnego lidera!

STAL SANOK – ORLETA RADZYŃ PODLASKI 2-0 (0-0)

Bramki: 1-0 Ząbkiewicz (51-karny), 2-0 Kamil Adamiak (56).

I jak tu zrozumieć futbol? W czwartek Stal nie poradziła sobie z ostatnią drużyną tabeli, by trzy dni później pewnie pokonać zespół, który przed poprzednią kolejką był jeszcze liderem. Podkreślić trzeba, że nasi piłkarze zwyciężyli w mocno osłabionym składzie, bez zawodników z Ukrainy i Piotra Łuczki.

Po meczu w Starym Zamościu do Romana Chopki i Igora Shvetsa dołączyli Oleksandr Shalamai i Jaroslav Sukhotskii, którzy wobec dramatycznej sytuacji finansowej klubu także postanowili wrócić na Ukrainę. Na grę nie zdecydował się również Łuczka, protestując w ten sposób przeciwko brakowi terminowych wypłat. Wydawało się, że oparta niemal wyłącznie na wychowankach Stal nie ma szans w starciu z drużyną, która jeszcze kilka dni wcześniej była liderem III ligi, pozycję tę tracąc nie przez stratę punktów, lecz pauzę w ostatniej kolejce. Tymczasem od pierwszych minut sanocka młodzież pokazała, że nie interesują jej teoretyczne dywagacje, lecz walka o zwycięstwo.

O ile w pierwszej połowie na boisku nie działo się za wiele ciekawego, to już wtedy nasi piłkarze bliżsi byli zdobycia gola. Na początku szansę miał Mateusz Kuzio, a potem z rzutu wolnego huknął Jakub Kokoć, jednak piłka



Do spotkania ze znacznie wyżej notowanymi Orlećkami młodzi stalowcy przystąpili bez kompleksów, żądni zwycięstwa. I wywalczyli je w bardzo przekonujący sposób.

przeszła nad poprzeczką. Kibice spodziewali się, że po przerwie bardziej zdecydowanie zaatakują rywale, tymczasem to Stal zadała dwa szybkie ciosy. Prowadzenie zdobył Jakub Ząbkiewicz, uderzeniem w środek bramki wykorzystując karnego za faul Adriana Zarzeckiego na Kuzi. Chwilę później ten ostatni zaliczył drugą asystę przy trafieniu Kamila Adami-

ka, który dość szczęśliwie, strzałem między nogami obrońcy znajdującego się na linii bramkowej, zdobył debiutancką bramkę w pierwszej drużynie Stali.

Nie mając nic do stracenia, Orlećka rzuciły się ataku i już minutę później kontaktowego gola mógł zdobyć Kamil Oziemczuk, którego strzał trafił w poprzeczkę. Kolejne próby gości nie dawały efektu,

za to Stal coraz groźniej kontrowała. Sporych emocji dostarczyła końcówka meczu. Iewgenii Khorolskyi groźnie główkował po kornierze, a Dariusz Ptaszyński zmarnował sytuację sam na sam. W międzyczasie największym pechowcem meczu mógł zostać Zarzecki, który starając się wybić piłkę głową, trafił w słupek własnej bramki. W ostatnich minutach Stal powinna dobić Orlećka, ale po dwóch strzałach Kuzi świetnymi interwencjami popisywał się Fabian Ciok.

Grając własną młodzieżą, Stal odniosła w pełni zasłużone zwycięstwo nad znacznie wyżej notowanym przeciwnikiem, pytanie jednak, czy będzie ciąg dalszy sezonu? Czy piłkarzom starczy wytrwałości na ostatnie sześć meczów? Jest światelko w tunelu, bo podobno pomoc zaofertował Tomasz Bil, prezes Ekoballu i szef firmy Geo-Eko.

Bartosz Błażewicz

Kamil Adamiak, strzelec drugiej bramki:

– To był mój pierwszy gol dla Stali i od razu w meczu o punkty. Do stałem podanie od Mateusza Kuzi i trzeba było wykorzystać okazję. Już w poprzednich meczach nie graliśmy źle, ale brakowało skuteczności. Dziś było z tym lepiej, choć mogliśmy wygrać jeszcze wyżej.



Piotr Kot, trener Stali:

– Fajna gra, w końcu zwycięstwo i cenny komplet punktów. Obawiałem się tego meczu, bo w drużynie pozostali już tylko najwierniejsi zawodnicy. Swoją grą pokazali, że zależy im na klubie. Rywale przebudzili się po stracie drugiej bramki, ale zdołaliśmy zakończyć mecz na zero z tyłu.



Damian Panek, trener Orleć:

– Mecz ustawił rzut karny, którego moim zdaniem nie było. Co nie zmienia faktu, że zgraliśmy słabo. Szkoda, że Oziemczuk nie wykorzystał świetnej okazji zaraz po stracie drugiej bramki, Potem gra toczyła się „cios za cios”, choć bliżsi zdobycia kolejnej bramki byli gospodarze.



Młodzi Ekoballu sprawili dużą niespodziankę, wygrywając ze Stalą Mielec.

Młodzi ograli Mielec

Niezła seria młodzieżowych drużyn piłkarzy Ekoballu – sześć spotkań i cztery zwycięstwa. Wielką niespodziankę sprawili młodzicy, pokonując wyżej notowane zespoły Stali Mielec.

Juniorzy starsi: Karpaty Krosno – Ekoball Geo-Eko Sanok 1-2 (1-0); Gasiór (53-karny), Prystupkiuk (70). Ekoball Geo-Eko Sanok – Siarka Tarnobrzeg 0-3 (0-1).

Juniorzy młodzi: Ekoball Geo-Eko Sanok – Siarka Tarnobrzeg 0-2 (0-1).

Trampkarze młodzi: Orzelek Przeworsk – Ekoball Geo-Eko Sanok 0-2 (0-1); samobójcza (18), Paszkowski (37).

Młodzicy starsi: Ekoball Geo-Eko Sanok – Stal Mielec 3-1 (1-0); Milczanowski 2 (43, 52), Matuszewski (15).

Młodzicy młodzi: Ekoball Geo-Eko Sanok – Stal Mielec 2-1 (0-1); Pankiewicz (42), Łuczycycki (57).

(b)